

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent.
za miesiąc 1 złr. 50 cent.
Z przesyłką pocztową:
do Prus i Rzeszy niemieckiej 6 złr. — et.
do Francji 7 złr. — et.
do Belgii i Szwajcarii 7 złr. — et.
do Włoch, Turcji i kraj. Nadd. 7 złr. — et.
do Serbii 7 złr. — et.
jedenkrotność kosztuje 10 centów.

Lwów d. 17. sierpnia.

Fremdblt na wybitnym miejscu podaje następujący komunikat pisma *Deutsches Montagsblatt*: „Jak nam ze Lwowa donoszą, panuje tam przekonanie, że powstanie w Kongresowce zupełnie jest przygotowane i niebawem wybuchnie. (W tem miejscu dodaje redakcja *Fremdblatu* znak zapytania). Tamtejsi urzędnicy, zwłaszcza Polacy, zupełnie zapomnieli ostatnimi czasy mówienia po polsku. Polscy parobcy i robotnicy gromadnie od kilku dni wypowiadają służbę. Wszędzie pojawia się konfederatka i sarmacka szabla, oficerowie Polacy usuwają się od swoich kolegów Niemców. Żydzi pozbawiają się swoich interesów moskiewskich, pozbywają bydło, zboże i wszelkie trudne do uruchomienia mienie a ile tylko mogą zakupują spirytus, — wszystko to, jak wiadomo, są niewątpliwie oznaki, że w Moskwie ogromnie się rusza. Niemcom we Lwowie, którzy mają stosunki z kołami polskimi, dały zaprzyjaźnione domy wcale niedowiadanie do zrozumienia, aby ostrożnie się zachowywali. Przestrzegano ich nawet, aby nie cytowali pewnych strof Heinego, z polityką wcale związku nie mającej. „W tych dniach już nastąpi wybuch w Moskwie, a i tutaj dosyć skądąbądź będzie” — to przekonanie coraz bardziej utwierdza się w kołach lwowskich.“

Co słowo, to fałsz albo zgoła niedorzeczność. Co to za pismo jest *Deutsches Montagsblatt*, powiedzcie nie umiemy; musi to być jakieś piśmi-dło pokątne, skoro z nazwiskiem jego po raz pierwszy się spotykamy. Mimo to *Fremdblat* podaje tę wiadomość, mimo to nawet, że sam nie bardzo mu dowierza. Ale o co chodzi? O upozorowanie pewnych wypadków, zaszklić ostatnie czasy we Lwowie! Jakże się jednak dziwić obecnemu pismu, Moskiewsko widmo zaprzędanemu, skoro takie same duby smalone, choć nie tak otwarcie, wypisuje *Czas*, jak świadczy na kilku miejscach numer jego wtorkowy!

D. 14. bm. Andrassy, według *Pester Lloyd*, wyjechał na 8 o 10 dni na polowanie do Górnej Austrii i Styrii.

Cesarz ma niebawem udać się do południowych Czech na manewry a potem wraz z cesarzową do północnych Czech na polowanie.

Pisma peszteńskie zapatrują się na zjazd w Ischlu i na stosunek Niemiec i Austrii co do Serbii, zupełnie tak samo jak my na czele naszego wieczornego wydania wtorkowego. Dalej, odnośnie do umowy lorda Beaconsfielda, utwierdziło się, według *Pester Lloyd*, że Wiednia przekonanie, że wojna będzie do końca zlokalizowana; że sprawa wschodnia ciągle będzie naważana za sprawę europejską, a nie, jakby to Moskwa chciała, tylko moskiewsko-turecką; a wreszcie że Austria postanowiła, wcale nie zważając na postępowanie dalsze Serbii, gdyż co bądź by dokazała, przy zawarciu pokoju żadnego to zgola wpływu nie wyrzuci; że jeżeli Austria w istocie ma być neutralną, to także wobec Serbii; że jednak neutralną będzie wobec wojny, to wcale nie także wobec pokoju przyszłego, i taki jest stan rzeczy, że siły Austrii aż nadto wystarczają do obronienia swoich interesów przy układach pokojowych wszem wobec i każdemu z osobna. — Co do Grecji, mają być we Wiedniu przekonani,

że niema na nią co zważać tak jak na Serbię, i jak się nie zważa na Rumunię. Wreszcie co do Bosnii i Hercegowiny, to dawniej w istocie myślało o zajęciu tych krajów, ale wobec nowego zwrotu rzeczy na Wschodzie, niema się co obawiać wypadków, któreby Austrię do zajęcia ich zmuszały. Co zaś tyczy się sojuszu trójskiego miało się, wedle bismarkowskiej *Nordd. Allg. Ztg.*, okazać w Ischlu, że chwilowa rejtura armii moskiewskiej wcale nie daje powodu do zwolnienia węzłów onego, sojuszu ten bowiem jedynie okazuje się zdolnym do zlokalizowania wojny obecnej i do zażegnania obawy dalszych zakłóceń europejskich. W ogóle zastrzega się *Pester Lloyd* przeciw posądzeniu, jakoby teraz niejsze postępowanie Austrii wymożone było „przyjaźnielskim przymusem” Niemiec, bo ani by się Niemcy nie ekspozowały dla swego przyjaciela moskiewskiego, ani też polityka austriacka nie jest tak chwiejna, aby kierowała się nie według swoich jasno pojętych interesów, ale według cudzych natchnień.

P. Zsedenyi, przewodniczący węgierskich komisji ugodowych skarbowej i bankowej, zawiadomił członków komisji skarbowej, że jej posiedzenia poczną się d. 3. września, i przyjdą pod rozbiór projektu ustaw o podatku cukrowniczym i gorzelnianym, po rozpatrzeniu przez rzeczoznawców. Komisja bankowa pocnie posiedzenia swoje d. 6. września.

Według *Bohemii*, niepewnem jest jeszcze, kiedy się zbiorą delegacje wspólne, czy w październiku, czy dopiero w listopadzie. Ministerstwa wspólne skrzętnie listują nad przedłożeniami budżetowymi. Preliminarz ministerstwa wojny nie przekroczy ram lat poprzednich, a zarządzenia, którychby wymagała sprawa wschodnia, będą osobno wniesione.

Austro-węgierska komisja taryfowa pracuje nad wstępem do ustawy taryfowej. Projekt jest już naszkicowany, i polega na przypisaniu zawarcia traktatów handlowo-cłowych z Niemcami i z innemi państwami. Ale pada oraz ogólna taryfa cłowa ze względu na te państwa, które z Austro-Węgrami traktatu nie zawarły; jest to projekt taryfy, już przez rządy przedtawski i węgierski umówiony.

Przybył do Wiednia d. 13. b. m. węgierski minister handlu Trefort w sprawie rokowań z delegatami Niemiec o traktat handlowo-cłowy. Rokowania te odbywają się pod rygiorem tajemnicy urzędowej; tyle jednak słychać, że idą bardzo leniwo, bo delegaci niemieccy ciągle jeszcze badają, co by też wytarować można.

Z Warszawy piszą do *Dzien. Pozn.*: „Doniesienie zeszłotygodniowe o rozkazie do konstytucyjnego w Warszawie garnizonu mienia się w gotowości do pochodu nad Dunaj, dziś jestem w możności uzupełnić wiadomości, że pochód ten już został stałe na dzień 20. b. m. oznaczonym. I z tego powodu od tygodnia panuje po Warszawie ruch niezwykłego rodzaju. Więcej za-możni oficerowie na gwałt wyprowadzą swe meble i powozy a biedne żołdacy całe swoje mienie. Miałem sposobność w tych dniach przecho-dzić koło jednego koszar, w których przemnie szukał jeden z mających wędrować pułków gwardyjskich, i przez trotuar prowadzącej do nich ulicy przebiegać się nie mogłem wśród tłumu żydów handlarzy i żołdactwa z zawiniątkami pracownicy przetrząsani i oglądani przez pier-

wszych. W zeszłym tygodniu, sprzedaż ta już poczęła się odbywać, ale po cichu tylko — w bar-do rannych godzinach spotkać można było żoł-nierzy masami spieszących z chudobą swoją w stronę tandeckich ulic Warszawy — obecnie handelek ten prowadzi się na obszerną skalę w samo południe na trotuarach najruchliwszych choćby ale blizkich koszar ulic. Widać z tego, że wymarsz gwardyjskich pułków na plac boju, który zrazu tańc zamierzano — obecnie uwolnio-no już z pod tajemnicy.

Na tym przymusowym ruchu korzysta jednak pewna klasa przemysłowców tutejszych a mianowicie fotografowie; tak bowiem eleganckie grodzkie huzary jak i stupajki z pułków piechoty nie chcą porzucić Warszawy bez pozostawienia swych rysów w rękach lubek wszel-lakiego gatunku, jakie sobie tu przez piętnaście lat pobytu wyszukać już to w demimondzie już to między pomywaczami umieli. To też śmiało powiedzić można, że zakłady fotograficzne war-szawskie z pewnością przez całe lat piętnaście minionych, tyle twarzy moskiewskich nie wie-czyli, ile przez jeden tydzień ubiegły.

Donosiliśmy wam także niedawno o obsta-lunku, przez rząd w zakładach żelaznych w Drzewicy Lipopa Rau'a i Sp. zrobionym, 150.000 bomb. Snać obstatunek ten był bardzo pilny — bo dziś już Wisłą część bomb tych do Warszawy spławiono i wyładowywać je tu w Warszawie pod Zankiem z galarów. Zaiste widok to nowy, do tej pory bowiem Wisła dowoziła Warszawę galarami tylko jakia i owoce — a teraz w ich miejsce takie podłune żelazne jaceczki! Nie ma co mówić, zwycięzca armia za Dunajem nawet Wisłę naszą, nie tylko Bułgarów cywilizuje!

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Wiedeń d. 14. sierpnia.

(Y.) Jeśli ożwrocie jakim w polityce hr. Andrassego mówić można, to tylko ożwrocie nie-szczęśliwym, który znowu popiera zabórca, a dla Austrii tak zgubną tendencję gabinetu peters-burskiego. Dziś znowu chór papug biura prasowego zastanawia się złowrogo nad położeniem politycznym, i konstatając, że w austriackiej poli-tyce żadna nie zaszła zmiana od czasu zjazdu monarchów w Ischl, przechodzi do arcydziwnej konkluzji, że dziś po klęskach moskiewskich o-bojtnem być może dla rządu wiedeńskiego, czyli Serbii weźmie czynny udział w wojnie lub nie! Ostatnie wyznaczenie panów półtorządów jest to-samo co zmiana w zaprzyjaźnionej neutralności znowu na korzyść Moskwy. Jak długo hr. An-drassy igrać będzie z ogniem, trudno powiedzieć, to jednak jest pewnem, że austriacka polityka na przebieg idzie w kierunku przeciwnym ży-czeniu całych Węgier i życzeniu większości Przed-litawii. Teraz dopiero pokazuje się jasno, że ci którzy uważali zjazd w Ischl za dość ważne za-dalenie polityczne, zupełną mieli słuszność po swej stronie. Choć tam o polityce mówić nie było, to przecież dziś już czujemy szkodliwy wpływ prywatnej konwersacji cesarza Wilhelma, który zdaje się głównie dla wywarcia presji na Austrię przybył do Ischl. Wobec tego stanu rzeczy bardzo na czasie jest adres sejmiku galicyjskiego. Adres ten, wyrażający wiernie życzenia i uczucia Galicji, poprze Węgrów w kierunku, dążącym do zmiany frontu wobec Moskwy, i gdy Niemcy austriacki równie stanowczo przeciwko Moskwie się oświadczyli, może przecież zniewolić

ostatnie hr. Andrassego do wystąpienia z do-tychczasowej rezerwy. Przecież p. minister nie zechce się oprzeć na Czechach, Kroatkach i Ru-sinach, jeśli Polacy, Węgrzy i Niemcy stanowczo potępią przyjaźnią neutralność. Wobec tego sta-nu rzeczy niepojętem wydaje mi się zachowanie tutejszej prasy centralistycznej, która nie mogąc się nieestety uleczyć z wrodzonej nienawiści do Galicji, i tym razem z powodu zebrania sejmowe-go w Galicji, spotwarza, denuncjuje i szkaluje społeczność polską. Można śmiało twierdzić, że to uliczne postępowanie wobec nas dzienników wiedeńskich jest znowu tak pletkliwe, nikczemne i nie-konsekwentne, ażeby na nie warto było zwracać uwagę.

Neue fr. Presse, która wścieka się formalnie przeciw Moskwie, popiera Moskali w Gali-cji! Ten sam organ, który dzielił ostrej nagany rządowi za zakaz odbycia zgromadzenia ludowe-go we Lwowie, wysyła adres sejmiku lwowskie-go, jak gdyby on nie był tylko silniejszą i po-ważniejszą manifestacją tego, co rezolucja zgromadzenia ludowego zawierała? Czy w tem choć trochę rozumu i konsekwencji? Inny dziennik-gani z liberalnego stanowiska mowę wstępną hr. Wodzickiego — o to z nim się spierać nie myślę, lecz muszę za niewytłumaczoną uważać prze-wrotność, skoro w tym samym numerze również z liberalnego stanowiska zwalcza wniosek, żą-dający zwiększenia reprezentantów miast w sejmie galicyjskim. Przecież wniosek powyższy dą-ży w pierwszym planie do przeciwstawienia pa-nom krakowskim wzmocnionego, postępowego za-stępu mieszczanstwa? Czy to nie liberalne? Od-powiedzieć żydowski!

Na teatrze wojny grobowa cisza, rubryka „Z widowni wojny“ od czasu klęski pod Plewną, dla formalnych tylko istnieje względów, a wszelkie prywatne telegramy z teatru wojny donoszą tylko o ruchach obydwoh armii, czystość w biurach redakcji fabrykowanych. Gdyby kto we-dle tych poruszeń strategicznych systematycznie chciał śledzić ewolucję wojskowe, musiałby osta-tecznie skonałować, że nieraz Turków przez Moskali i vice versa woltują, a najczęściej na mapie niema tych miejscowości, o jakich panowie korespondenci, we Wiedniu pisujący swe sprawozdania wojenne, wspominają.

Podobna cisza i w sprawach wewnętrznych. Mamy wprawdzie konferencję celną, lecz mało się kto o nią troszczy. Austro-węgierska konfe-rencja celna obraduje obecnie nad wstępną u-stawą (Einfuhrungs-Gesetz) do taryfy celnej. Znowu zapewniają wtajemniczeni, że obrady bar-dzo pocieszająco przybrały przebieg, i że pro-jekt wspomnianej ustawy jest zupełnie na ukon-czeniu.

Zalować tylko należy, że równocześnie te same źródła donoszą, że projekt w mowie będą-cy przysusza, iż traktaty handlowo-celne z państwami Niemiec i z innemi państwami będą zawarte lub odnowione właśnie na podsta-wie, którą projekt uważa za *sine qua* z swej strony a którą znowu Niemcy odrzucają jako niemożliwą do przyjęcia. Abstrahując więc ty-lko doniosłości mogą tymczasem mieć wszelkie obrady austro-węgierskiej konferencji, chociażby jeszcze więcej były „pocieszającymi“, a-niżeli biuro prasowe usiłuje je przedstawić. Mi-nister Trefort przybył wczoraj do Wiednia. Głównym celem jego podróży jest porozumiewa-nie się z zastępcami państwa Niemieckiego. O szansach zgody nawet optymiści milczą.

Wczoraj wieczorem o godzinie 6tej 40 mi-

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Hallicki w pałacu W. Ulanieckiego. Ogłoszenia w PARYŻU prze-możają wyśleć do „Gazety Nar.“ Agence „L'Adams“, Courcelles d. la Croix, Ronce 2. prenu-miarat za p. redaktorem Baczowski, Fankung, Poissonnere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelich Stadt, Stabenbastei 2. Roter et Cm. L. Riemergasse 13 i G. L. Dubsch et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 osetów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

nut odjechał Midhat basza pospiesznym pocią-giem kolei Zachodniej (Westbahn) ztąd do Pa-ryża. Tym samym pociągiem udał się hr. W. Plater do Szwajcarii.

Z teatru wojny.

Azjatycki teatr wojny.

Znowu zaczynamy od słów: nie się nie zmie-niło w Anatolii od czasu ostatniego naszego sprawozdania. I prawdopodobnie nie prędko jeszcze się zmieni, bo widocznie nieprzyjaciela wzajemnie się boją i żaden nie chce zejść ze swojej pozycji. Między Karsem a Aleksandropo-lem odbywają się tylko krwawe rekonesanse, które przekonywują tak Lorys-Melikowa, jak i Muklara baszę, że niebezpiecznie jest atakować nieprzyjaciela. Będą tedy bezczynnie stali i przypatrywali się jeden drugiemu, dopóki podczas jakiegoś rekonesansu wojska się zaanżą i nie wywiąże się bój, wcale przez wódzów nie przewidywany i nie obliczony. Tak bywa najczęściej, kiedy dowódcy nie mogą się zdecydować.

Korespondent *Nowej Pressy*, rezydujący przy głównej kwaterze Muklara baszy, przesyła swo-jej gazecie następujące *Ordre de bataille* armii moskiewskiej, ułożone na podstawie zeznań jeń-ców i zbiorów moskiewskich. Naprzód tey głów-ne dowództwo obejmuje wkrótce książę Święto-pek-Mirski, następnie, armia składa się z je-dnej dywizji granadierów, którą dowodzi jen. Komarów (według naszych informacji dywizją tą dowodzi jen. ks. Turchan-Maurawow, a Ko-marów jest tylko jego pomocnikiem). Dywizja ta składa się z czterech czterobatalonowych pułków i jednego batalionu strzelców; siła jej, dopełniona posiłkami, przybyłymi w ostat-nich czasach z Moskwy, przedstawia 17 tysięcy bagnetów. Dalej, w skład armii wchodzi 39 dy-wizyj piechoty, która ma 12 batalionów, czyli 12 tysięcy bagnetów, jedna dywizja regularnej ka-walerii i 120 dział. Oprócz tych regularnych wojsk jest jeszcze kilka kozackich pułków i nieco milicji, złożonej z Karapapachow, którzy wierzwiłości swych usposobień nie ustępują Kurdum.

Według moskiewskich dzienników powstanie na Kankazie do szczeru wygaso. Moskale teraz przystąpili do sądów nad powstańcami. Zna-ne nam są dobre owe sądy i dla tego wcale się nie dziwimy, że dwudziestookrętowa eskadra Hobarta baszy wciąż jest zajęta przewożeniem do Turcji rodzin cerkiewskich i abachskich. Kilku dowódców powstania i wiele osób ożawianych między góralami, Moskale już rozstrzelali.

Znowu się podobno formuje oddział rionski. Na utworzenie jego składają się wojska, które dotychczas zajęte były w Abchazji i Swanetji. Zadaniem tego oddziału, który tym razem będzie daleko silniejszy i lepiej zaopatrzony w arty-lerję, jest zdobycie Batumu. Moskale widocznie przekonali się, że niemożliwą jest rzeczą pro-wadzić jaką taką wojnę w głąbi Anatolji, dopóki Batum będzie w rękach tureckich. Oprócz tego militarnego znaczenia Batumu, ma ten port jeszcze inne. Moskale chcą coś posiadać, co przy za-warcu pokoju warto byłoby zostawić sobie jako zdobycz. Otóż Batum ma dla nich ogromnie ważne znaczenie jako jedyny port na całym kaukazkim wybrzeżu. W czasie wojny prusko-francuskiej Moskale, jak wiadomo, proponowali Turkom kilka milionów za ten port, dając do

Z Zakładu hr. Skarbka w Drohowyżu.

(Ciąg dalszy.)

Żużemy wspomnieli, że na stołach sali roz-łożone były dowody pracy i pilności uczniów i uczennic, a to wszystkich trzech klas. W toku czterogodzinnej prawie popisu klasy I. dosyć mieliśmy czasu rozglądać się w nich dokładnie. Dyktaty były chwalebne pod każdym względem. Niemieliśmy piękne wypadki próby pisanja. Za po-wodem dyrektora, p. Starka, szkoła Drohowyżka odstąpiła od przyjętego w innych szkołach sy-stemu, który pocyna od kreślenia gryfem na tabliczkach. Tu uczeń dostaje najpierw sporą skrypturę, którą musi ołówkiem zapisać byle jak, aby tylko wprawił rękę, poczem przechodzi do pisanja piórem. Ztąd pismo urabia się kragle, potoczyste, co jest zawsze zaletą niemałą, i jest oraz bardzo wyraźne, o co na każdy sposób przedewszystkiem dbać należy. Koszta zaś tego po-stępowania wcale nie są większe od gryflowego.

Naukę barw, tak ważną przedewszystkiem dla kobiet i rekrutów, uczniowie i uczen-nice Zakładu Drohowyżkiego pobierają już od I. klasy, sposobem praktycznym, w dobrych szko-łach freiburskich używanym. Kartę kolorowego lub białego papieru przecina się w środku wzdłuż mniej więcej gęsto, pozostawiając brzegi całe, i przetyka się paseczkami innego papieru, zrazu szerszymi i jednej barwy i według łatwego wzoru, później wikszezi, o więcej barwach i o wzorach trudniejszych. Wszystkie jednak barwy są odpowiednio zasadowi dobrego smaku dobrane. To znowu mniejsze i większe a dokoła w różne esy wykrawywane kartki papieru barwy rozma-itej, z wzorkiem wypunktowanym, wyszywa się nitkami lub włóczkami jedno- i kilkobarwnymi, także według zasad estetyki barw. Jednego i drugiego rodzaju mieliśmy okazy, niektóre prze-sliczne, robione ręką tak uczennice jak uczniów. Oglądaliśmy także próby robót piteczkowych i koszykowych, naturalnie początkowe, ale zdra-dzające dobry kierunek i talent. Koszule, pół-czołchy wielokolorowe i misterne cerowania przed-stawiały znowu specjalną gałąź robót kobiecych wcale pochwalebne.

Trudno jednak opisać zdumienie gości na widok tej rysunkowej. Gdyby nie namacalne dowody autentyczności tych prac, nie byłoby po-dobna uwierzyć, że dokonywał ich ręce tej małej. Taka tam pewność ręki i oka, tak trafne odda-

nie wzorów ornamentyki. Niektóre rysunki ude-rzały prawdziwie plastyką, gdzie było potrze-ba. Goście brali, oddawali i nauowo przeglądali te teki. Bardzo piękną przyszłość rokować mo-żna takim początkowym rysownikom jak Ty-ro-wicz, Szulakiewicz, Szim, — a zwłaszcza fachowy byłby zapewne jeszcze więcej takich znalazł. Co zaś najszczerzej, to że szkoła Drohowyżka nie posiada jeszcze potrzebnych przyborów do nauki rysunków ani nawet papieru właściwego, i że nauki tej udziela nie nauczyciel fachowy, ale ogrodnik Zakładu, p. Arnold Röhrling. Wszel-ako jest to najlepszy uczeń słynnego ogrodnika, p. Bauera. Pospieszono też gratulować najgoręcej p. Röhrlingowi.

Nauczyciel kierujący ks. Pocię (unita chełm-ski) odczytał klasyfikację, poczem nastąpiło roz-dawanie nagród w książeczkach (przeważnie do modlenia) i obrazkach dla najuczelniejszych. Z wdzieniem dygnięciem uczenie a z wyzewaniem skrobnięciem studentem wychodzili uczniowie do księcia kuratora, który każdemu umiał do nagrody dodać miłsze jeszcze słowa osobnej po-chwały i zachęty. W końcu książkę podziękował nauczycielom; odmówiono modlitwę — dziatwa rozbiegła się do jadalni.

Przed obiadem i po obiedzie książę z dy-rektorem fundacji i Zakładem oprowadzał gości uprzejmie po obryzmim gmachu. — Oddziały chłopców i dziewcząt są odgraniczone oddziałem administracyjnym i drzwiami w kurytarzach. Pod względem domowym, t. j. porządku, ochędo-stwa i zachowania się — a wszystko jest z całą przestrzegane dokładnością i wyrozumieniem — stoja one pod bezpośrednim kierunkiem ochmi-strza, p. Kobryna, i ochmistrzyń, p. Pocięjowej, którym dodani są dozorczy i dozorzynie. Jak miłe jest wejście dziatwy, żużemy wspomnieli. Wszystkie ubikacje są bardzo przestronne i wysokie, ściany białone, okna duże i do prze-wiewu nieszkodliwego urządzone, u stropów lam-py i wentylatory, piece wyborne, — słowem, powietrza, światła dziennego i nocnego i ciepła podostatkiem. Gdzieniedzie wizerunek Matki Boskiej. W sypialniach łóżeczka żelazne, naj-skrótniej, ale całkiem odpowiednio zdrowiu i porze roku usiane siennikami słomianymi, podu-szkami z sieczki i kilimkami. Na dwa łóżka szafka podwójna na rzeczy i stolik. Łóżka stoja dość gęsto, ale jak wyżej wskazyaliśmy, powie-trze zawsze jest odpowiednie. W sypialniach tylko śpią i ubierają się. Umywalnie znajdują się na kurytarzach — dngie ławki z otworami na miednice blaszane. Osobne są przebywalnie, t. j. sale na naukę poza godzinami szkolnymi.

Wspomnieliśmy już, że dziatwa zakładowa ma wyznaczoną sobie do rozrywki osobną mura-

wę koło gmachu; tam też stoja przyrządy gimna-tyczne. W zimie i w czasie słoty służą do za-bawy ogromne, długie i szerokie kurytarze z wi-dokiem na park albo na dziedzińce, z piecami do ogrzewania w porę zimną i z lampami. Osoba znowu są jadalnie. Przybyliśmy właśnie do jednej pod koniec obiadu, gdy chłopcy kończyli piękną żółtą mamiągę (był to piątek, a zatem piątek). Czarki spore na zupe i talerze są z gru-bej polewanej blachy. Że wikt jest mimo nale-żytej skromności zdrowy i obfity, dowodzą świe-że, okrągłe twarzyczki dziatwy. Później, wraca-jąc mimo tej jadalni, widzieliśmy chłopców żywa-o i wesolo czyszczących naczynia, co się odby-wa kolejno. W ogóle dziatwa sama siebie ob-sługuje, i tak być powinno w tego rodzaju za-kładzie.

Kiedy już mówimy o warunkach zdrowia dziatwy, wspomnieliśmy musiny i o kwestji latryno-wej, tak ważnej nie tylko w gmachach, mieszczą-cych mnóstwo ludzi, a tak pominiętą w naszym kraju. Mierzono już stopień cywilizacji łóseja używanego mydła, papieru, liczbą szkół i t. p. Możemy lepszemu dostarczyć probiera kwestja powyżej napomknęta. W Zakładzie Drohowyż-kiem jest ona świetnie rozwiązana. Nie czyn jej w żadnym zakątku gmachu, mimo setek ludzi, ile z tą kwestją kłopotu mają szpitale nasze, zwłaszcza lwowski i kulparkowski! W Drohowy-żu bardzo prosto i na zawsze z tą bieżącą się upora-no, — za pomocą decentralizacji. Wy-chodków, i to obszernych, rozrzuconych po gma-chu jest wiele, a sieć poprowadzoną rowem na stosowne miejsce w parku. Budowniczy nie ogląd-zał się na Lierniura lub Darseta, na system beczkowy, pompowy i t. p., i zrobił rzecz tej wybornie swojskim rozumem.

Wszystkie te setki ludzi — bo także część nauczycieli, nauczycielek i urzędników Zakładu pobiera wikt funduszowy — karmi jedna kuchnia i jedna piekarnia. Kuchnia podwójna o 9 podo-bno kotłach miedzianych — które dla właściwo-sci wody drohowyżkiej bardzo często pobielają trzeba — ale stosunkowo nie wielka i nieduszna ca gorącym, a nawet 20 polan nie zużywa. — Piekarnia wydaje prócz bułek smacznych, po 60 bochenków dziennie chleba razowego, którego skład części jest tajemniczą administracji Zakła-du. Innego tam nie używają, nie inny też był na stole, do którego obok księcia kuratora zasiadali goście z przelozonymi, i żadnych talerzy tak nie sprzątywaliśmy, jak talerze z tym chlebem, choć i jadio nie nie pozostawiało do zżyczenia; a na-wet przyjemnie nam było jeden taki produkt pie-karni drohowyżkiej uprowadzić do Lwowa z łaski p. dyrektora.

Bielizny opiztuje się po 1.500 do 2.000 sztuk

w osobnej pralni, suszarni i na dwóch maglach korbowych. Niemia, któryby nie utrzymała słu-ży, gdyby państwo choć raz na tydzień zmieniali bieliznę, załamywałyby tu ręce, wołając na marnu-trawstwo polskie. A jednak tę dbałość o czystość i zdrowie dziatwy, i przyzwyczajanie jej oraz do świeżości bielizny, uważamy za jeden z najdonio-ślejszych środków wychowawczych Zakładu Dro-howyżkiego.

To tego działu zaliczamy oraz łatwą paro-wą i długi szereg lakierowanych wanien na cia-pło kąpiele wodne, które właśnie podczas naszego pobytu odnawiano. W lecie są dobre kąpiele rzeczne niedaleko do parku. Pod wieczór od-prowadziliśmy tam dziatwę przy odgłosie bębna, i za jej przykryciem skoczyli w spokojne, niebożniście i nie bardzo głębokie nurty rzeczki Zubrzy, nio-szące swe miano od położonej milę podo Lwowem wsi, w której przebywa nasz Jeremi, a wpadają-cy koło Drohowyżki do Dniestru.

Zakład Drohowyżki posiada też własny szpi-talik i apteczkę, jak i własnego lekarza, nawet własny cmentarz w gaju.

Gdyby to takie ubikacje, takie powietrze, takie światło, taki wikt, taką staranność miało gr. kat. seminarium lwowskie — ta spelunka, która dotychczas stoi, i pożera tye zdrowia a-lumnów, tyłu ich do grobu wpęda — i to w słynnym z postępów w higienie XIX. stulecia, pod okiem ludzi, którzy uważają za powołanie swoje szerzyć kulturę na Wschód, podobno aż po Gan-ges i Jantsekiang! Kiedyż fizycy, Rady sanitar-ne, statystyci, kiedyż *Pressy* i *Blutty*, Giskry i Suessy, którzy tak bardzo opiekują się Rusinami, zechcą dbać o to nieszczęsne seminarjum kapłań-skie choć w dziesiątej części tyle, co o domy u-bogich i kryminalny!

Dodamy, że wszystko Zakład Drohowyżki prowadzi we własnym zarządzie, bez liweran-tów, na czem przy sumienności i dbałości prze-lozonych najlepiej wychodzi tak kasa fundacyi-na, jak dziatwa i kilku weteranów. Są w suten-renach osobne magazyny i piwnice. Tylko lodo-ważnia się nie udało; podobno przy budowie jej trzymało się za dużo książek; nowa ma być zbu-dowana na wzór lodowni p. Bogusza, dzierżaw-cy folwarku drohowyżkiego.

Nabił na Zakład z 20 krów na osobnym folwarczku, w którym uczniowie mają się za-żnajmować z gospodarstwem domowym.

Musimy przecież dotknąć i wad Zakładu. Najpierw okolica jest trochę moczarowata, — ta jednak wada może w zupełności ustąpi, gdy szeroki park, od strony niezdrowej właśnie położo-ny, pokryje się gęsto i wysoko drzewami. Cała okolica stoi na szerokiach pokładach gipsu, prze-tykanych grubymi pasmami siarki, która się wo-dzie udziela. Zrazu też woda w Zakładzie była

nie bardzo przyjemna i zdrowa, ale przez pogię-bienie studni prawie zupełnie się poprawiła. Jest jej zresztą podstatkiem. Zarząd też lekar-ski nie dorówna innym gajem, — inaczej nie mogłaby się była rozszerzyć między dziatwą e-pidemia na oczy. Szerzająca, zaraz z początku przeprowadzona, byłaby zapobiegła znacznemu jak obecnie rozszerzeniu epidemii tak fatalnej, bo przecie rzemieślnik, klucznicza i t. p. bez o-czu to gorzej jak bez rak. Nie było wprawdzie zupełnego ociemnienia, i chorzy wracają, choć powoli, do zdrowia. Zarząd zasięgnął rady dr. Kielarskiego i sprowadził umyślnie zdolnego mło-dego lekarza, dr. Zarzyckiego na czas tej epi-demii, ale separacja jeszcze nie jest przeprowa-dzona, podobno dla braku lokalu. Jakoż myślą już o zbudowaniu osobnego pawilonu na szpital.

Popis z nauki gimnastyki i ćwiczeń takty-cznych odbył się popołudniu na wspomnianej mu-rawie i wypadł zadawalniająco. Marsze w po-jejdynkę, we dwójki i czwórki i nadwrot, przy odgłosie bębna, nie nie pozostawiały do zżycie-nia. Taktyczne ćwiczenia są ważną częścią wy-chowania — zaprawiają do męskiej postawy cia-ła, do sformności i postępu, jak służba wojskowa.

Miłą, rozrzucającą niespodziankę sprawiła nam nauczycielka I. klasy panna Widmanówna. W obszernej sali zebrali swoich uczniów i u-czennice na popis z różnych zabaw, przepłata-nych śpiewami i recytatywami. Mianowicie za-jał chorowód humorystyczny, wydatniający rol-nictwo: jak się zboże sieje, jak ono rośnie, jak się żnie i t. d. „Ot tak, ot tak!“ śpiewane z do-datkami, to poważnie, to humorystycznie, do-tychczas brzmia nam w pamięci i sercu. Już pod-czas popisu w szkole słyszeliśmy humorystyczne śpiewki dziatwy obok poważnych i poważnych — a te chorowody biedactwa sierocęgo, pod tak umiętną a czułą opiekę oddanego, niejednemu lęz współuczniaczka tadejże wdzięczności dla funda-tora, dla kuratorji, dyrektora i nauczycieli wy-cisnęły. Co to się działo w duszy zanego oby-wa-tela, p. Pentera, który już zaraz po popisie szkolnym, zachwycony świetnym jego wynikiem, złożył był w ręce dyrektora, p. Starka sporą sumkę na majówkę dla dziatwy!

Część gości już w piątek przed wieczorem musiła pospieszyć na dworzec kolei. Reszta po kąpiel, natęprzawszy się przemysłającym nisko stadom cyranek, wróciła do parku, do góry nad pięknym stawkiem (jest i drugi w pustej jeszcze okolicy parku), ulubionego mi-jesca księcia kuratora. Park ten jest przez p. Röhrlinga bardzo pięknie narysowany, część już pięknie podrosła i posiada niektóre osobliwości. Rozległością będzie kiedyś odpowiadał gmachowi a pięknością należał do ozdób kraju. (D. d.)

zrozumienia, że w razie niezgody postarają się wzięść go siłą. Turcy wówczas postawili się ostro, Moskwa do wojny nie była gotowa, i tak cała ta sprawa przewlekła się do dzisiaj, kiedy Moskale pragną ostatecznie ją załatwić. Jednym Batumem Turcy mogą, zdaje się, kupić sobie pokój. Czy tylko zechcą? Zdaje się znów, że w Konstantynopolu mają apetyt na niedawne tureckie, a teraz moskiewskie prowincje — baszajki Achałtejski i Erywański.

Naddunajski teatr wojny.

Co się dzieje z oddziałem generała Hurki? oto pytanie, nad którym łamią sobie głowy wszyscy dzienniki i wszyscy strategicy. Gdzie się ten oddział znajduje, z czego żyje, z kąd bierze amunicję i furaz dla koni? Na te pytania absolutnie nikt odpowiedzieć nie umie, a co najważniejsza, że nawet sami Moskale w głównej kwatrze nie wiedzą co się z Hurkiem dzieje. Dziwnie także mało światła na losy tego oddziału rzucają tureckie depesze. Np. dwie wczorajsze, jedna z Szumli, a druga z Konstantynopola, donoszą o dwóch bitwach, ale tak lakonicznie, że jakkolwiek nieco określają stanowiska wojsk tureckich, nie dają jednak żadnych podstaw do wnioskowania o pozycji wojsk moskiewskich.

Sulejman basza zdobył w niedzielę parów Ferdeż, po bułgarsku Twardzię zwaną, i przemieścił swe strażnice aż do Eleny (Iliany). Ten wawóz Ferdeż jest wprost na północ od Jeni-Sagry i łączy tę stację kolejową z Timnową. Tę wiadomość przemiścił ten jen. Hurko wyruszył z Timnową, d. 12. lipca był w Elenie, a nazajutrz przeprzejdzie przez Ferdeż, zajął Khankiej, wioskę na południowych stokach Bałkanów. Przez cały miesiąc w okolicy tej panowali Moskale, aż dopiero w niedzielę parów ten dostał się ponownie w ręce Turków. Od Eleny do Timnowy jest mil pięć i tyleż do Osman-Bazaru. Snadno więc za parę dni Sulejman basza będzie mógł wejść w kontakt z Mehemetem Alim.

Mil dziesięć na wschód od wawozu Ferdeż, biegnąc myślą po szczytach Chodża Bałkanu, natopkamy wawóz Szlipka. Pomiędzy Szlipką a Ferdeżem nie ma ani jednego wawozu, ani jednego przejścia przez Bałkany; drożyni jako takie, po których tylko zbójce i pasterze owiec chodzą, umiemy. Owoż wczorajsza depesza stambulska donosi nam, że drogą z Kaloferu do Szypki szturmem zdobył Rassin basza. Jednakże Szypki widocznie nie zajął, kiedy o tem telegram nie mówi.

Przypuszczać przeto można, że część oddziału Hurki, a może i cały oddział, stoi w Szypce. Ale to tylko jest przypuszczenie, za które wcale ręczyć nie możemy. W każdym razie jedno z dwóch: albo już Hurko wycofał się z Bałkanów (co utrzymuje ajencia Rentera) i umyka co siła do Timnowy; albo też znajduje się dotąd na południowych stokach Bałkanów, a w takim razie lada dzień będzie musiał się poddać, gdyż ten wawóz, przez który przeszedł, tj. wawóz Ferdeż jest już w ręku Turków, a drugi wawóz, mianowicie Szypka, jest zagrożony przez Rassin baszę. Może więc wkrótce samo przez się rozstrzygnie się to pytanie, w ten czy taki kłopot wprawia strategów całej Europy.

Sprawozdania sejmowe.

Piąte posiedzenie d. 16. sierpnia.

Początek posiedzenia o godz. 10. m. 40 rano. Przewodniczący Ludwik hr. Wodziecki, marszałek krajowy. Komisarz rządowy p. Bartmański. W dalszym ciągu wniesiono do sejmów następujące petycje, które z pominięciem mniej ważnych wylizamy:

1. Jan Dobrzański dyr. teatr lwowsk. prosi o podwyższenie subwencji.
2. Stow. rękodzielników lwowsk. „Gwiazda” o udzielenie subwencji.
3. Reprezentacja miasta Lwowa o przyjęcie zakładu głuchoniemych we Lwowie na fundusz kraj.
4. Zarząd buray dla ubogiej chrześcijańskiej młodzieży w Brodach o udzielenie subwencji.
5. Wydział pow. w Chyrzanowie o uchwalenie założenia banku krajowego, któryby pod gwarancję kraju, a nadzorem W. sejm uostając, kasom zalczokowym powiatowym w każdym okręgu sądowym utworzył się mającym dostarczyć na żądanie potrzebne do obrotu kapitały, nie w mniejszej jak 5000 zlr. wysokości.
6. Tenże wydział o uchwalenie zmiany w ustawie szkolnej następującej treści: „bez pozwolenia Rady powiat., której łącznie z władzami szkolnymi służy prawo decydowania o potrzebie jakości robót budowlanych szkolnych, strony konkurencyjne do dawania prestaty na budynki szkolne pociągane być nie mogą.”
7. Tenże wydział o potrzebie reformy ustawy drogowej.
8. Tenże wydział w sprawie zaprowadzenia ksiąg gruntowych.
9. Rada gminy Okleśni powiatu Chyrzanowskiego o zapomogę 8000 zlr. na obronienie brzegów Wisły.
10. Rada gminy Poręby Żygota o zapomogę 3000 zlr. na budowę szkoły.
11. Komitet wystawy przemysł.-roln. o subw. 6000 zlr. na cele rzeczowej wystawy.
12. Dyrekcja lwow. Zakładu głuchoniemych o przyjęcie tego Zakładu na fundusz krajowy, ewentualnie o podwyższenie dotychczasowej subwencji 4000 zlr. na 10000 zlr.
13. Wydział powiatowy w Tlumacz, o udzielenie gminie Młkownia zapomogi na ukończenie budowy cerkwi.
14. Edward Micewski robi wniesienie, wynikłe z powód regulacji Saun.
15. Wydział powiatowy w Ropczcach, o zmianę §. 16. ord. wyborczej dla gmin.
16. Tenże Wydział o uznanie urzędników Rad powiatowych za urzędników krajowych.
17. Wydział powiatowy Kolbuszowy, by spisy majątkowe i opieczętowania (pertrakcje) przez c. k. sądy przeprowadzane były.
18. Tenże Wydział o uzupełnienie §. 31 ust. gminnej w ten sposób, by przyjmowanie i oddalenie pisarzy gminnych, wymagało zatwierdzenia Wydz. powiatowego.
19. Tenże Wydział o zwiększenie sił do przeprowadzenia hipotek mniejszych posiadłości.
20. Tenże Wydział o zaprowadzenie domu robotniczego i domu poprawy.
21. Zarząd główny Towarzystwa pedagog. we Lwowie, o zasiłek 800 zlr. dla czasopisma „Szkoła”.
22. Emil Partycki, redaktor gazety szkolnej w języku ruskim, o subwencję 500 zlr. na rok 1878, a zarazem o wstawienie tej subwencji jako stałej pozycji w budżecie.
23. Gmina Wiśnica Nowego, o zmianę ustawy spaszowej z dnia 27. lipca 1871. D. u. p. nr. 88.
24. Wydział pow. w Sokalu, o przeznaczenie potrzebnych funduszy na budowę drogi krajowej z Bełza do Rawy.
25. Gmina Żaluzze nad Czeremoszem, z żądaniem dotyczącem nieprawidłowego postępowania

przy wyborach członków Rady gminnej miejscowej w dniach 12. i 13. lutego r. b.

26. Wydział pow. w Kolbuszowie, o założenie szkoły garniearskiej i utrzymanie nauczyciela do tejże, funduszem krajowym.

27. Tenże Wydział o uznanie urzędników reprezentacji powiatowych, urzędnikami krajowymi wchodzącymi w etat Wydziału krajowego.

28. Kałuski oddział Towarzystwa pedagogicznego, o zmianę ustaw szkolnych z r. 1873.

29. Obywatele król. stoł. miasta Lwowa, w sprawie adresu sejm do tronu

Petycje te odesłane zostały do właściwych komisji.

Dr. Smolka wnosi, aby petycja obywateli lwowskich w sprawie adresu tak z powodu poważnej liczby podpisów (przeszło 2.000), jak z powodu ważności sprawy odczytana została w Izbie.

Wniosek ten w większości 42 przeciw 35 głosom, został odrzucony.

Cztery następne wnioski dostatecznie poparte, traktowane będą według regulaminu.

1) Wniosek p. Madejskiego i towarzyszy, w przedmiocie nowelli, znoszącej §. 44. ustawy propinacyjnej.

2) Wniosek ks. Chełmeckiego i towarzyszy:

„Wzywa się Wydział krajowy, aby przyczyni powołnego przeprowadzenia ustawy o założeniu i wewnętrznym urządzeniu ksiąg hipotecznych z r. 1874 w drodze właściwej bądź za pośrednictwem korespondencji z władzami, bądź za pomocą ankiet zbadać, i na podstawie wyników badań sprawozdanie wraz ze stosownym wnioskiem na najbliższej sesji sejmowej przedłożyć.”

3) Wniosek p. dr. Bielińskiego i towarzyszy:

„Wzywa się rząd, aby w drodze właściwej wyjechał ustawę i zarządzenia, aby odpowiedni zarząd, tudzież oddanie majątków maboletnich zostały należycie zabezpieczone.”

4) Wniosek p. Władysława hr. Koziebrodzkiego:

„Wysoki sejm raczy uchwalić:

1. Rewizję instrukcji dla Wydziału krajowego.

B. Wybór komisji z pięciu członków celem przeprowadzenia tej rewizji.

Wniosek ten jest motywowany tem, że dotychczasowa instrukcja z d. 1. marca 1866 r. wobec rozszerzającego się ciągle zakresu działalności Wydziału, nie jest dostateczną.

Biskup tarnowski, ks. Pułaski, i krakowski, ks. Gałęcki, usprawiedliwiają nieprzybycie na sejm zajęciami dycecyjalnemi.

Po dość długiej dyskusji co do przekazywania petycji różnym komisjom, oraz przez jedne komisje drugim, w której to dyskusji brali udział pp. Gross, Podlewski, hr. Golejewski, Grocholski, dr. Majer i Chyrzanowski, przystąpiono do porządku dziennego.

Porządek dzienny rozpoczyna pierwsze czytanie wniosku p. Erazma Wołańskiego w przedmiocie zmiany postanowień ustawy szkolnej co do składu rad szkolnych miejscowych.

P. Erazm Wołański w krótkim przemówieniu uzasadnia swój wniosek dobrem oświaty i szkoły i prosi o odesłanie go do komisji edukacyjnej, co zostaje uchwalone.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie przedłożenia rządowych z zamknięciem rachunków i preliminarzem funduszy indemnizacyjnych.

Przedłożenia te bez dyskusji odesłano do komisji budżetowej.

Z porządku dziennego następuje wybór komisji statutowej z pięciu członków złożonej.

Na wniosek Szczepańskiego hr. Koziebrodzkiego marszałek odracza posiedzenie dla naradzenia się nad wyborem, po czem, po przerwie odebrano kartki.

Z porządku dziennego następuje sprawozdania komisji petycyjnej o petycjach.

Posel hr. Golejewski zdaje sprawę z petycji towarzystwa „Harmonii” o subwencję. Komisja nie mając czasu i możliwości zbadać dokładnie stanu tego Towarzystwa, wniosła odstąpienie tej petycji Wydziałowi krajowemu do bliższego zbadania i postąpienia według rezultatów.

Posel dr. Max z uwagi, że towarzystwo „Harmonia” spieszy potrzebę pomocy, wnosi odesłanie petycji do komisji budżetowej, na co sprawozdawca odpowiada, że i Wydział krajowy jeżeli uzna potrzebę, bezzwłocznie pomoce udzielić może.

Wniosek dr. Maxa upadł, wniosek komisji przyjęto.

Posel Lenartowicz wnosi przejście do porządku dziennego nad petycją towarzystwa bursy dla synów nauczycieli w Krakowie.

Przyjęto bez dyskusji.

Z porządku dziennego następuje sprawozdania Wydziału krajowego o zezwolenie na pobór myta Radom powiatowym sanockiej, bocheńskiej i kolbuszowskiej, gminom Kołomyja, Czerkawa i Doboczn, obszarom dworskim w Piekarach i Wodowicach, w Kopykach, w Semenowie, w Gorze ropczyckiej (wspólnie z gminą Borek wielki) w Niezawiskach i Luce, tudzież obszarowi dworskiemu w Bartkowie. Sprawozdawca p. Wł. hr. Badeni.

Wnioski te wywołały dosyć żywą i długą dyskusję.

P. hr. Krukowiecki w dosyć długim przemówieniu oświadcza się w ogóle przeciwko mytom, ponieważ że pobory w połowie tylko idą na drogi, w połowie zaś na utrzymanie ludzi próżniaków i zdemoralizowanych. W innych krajach n. p. we Francji a nawet w królestwie Polskim myta oddawna nie istnieją. Mowca zapowiada, że w tym duchu stawiać będzie wnioski, tymczasem zaś wnosi odroczenie wszelkich pozwoleń na pobory myt aż do rozstrzygnięcia tych wniosków.

Sprawozdawca Wł. hr. Badeni odpowiada, że kwestja zasadnicza co do zniesienia ogólnego mytu nie jest obecnie na porządku dziennym, idzie tylko o niektóre szczególne pobory. Gdy wniosek przez p. Krukowieckiego zapowiedziane zyskują prawo obywatelstwa w Izbie, naówczas będzie można odmawiać pozwoleń na wybory, tymczasem proszę Izby o przyjęcie ustawy według wniosku Wydziału krajowego.

P. ks. Jasieniecki oświadcza się spe cjalnie przeciw udzieleniu miastu Kołomyi pozwolenia na pobór kopytkowego, jest to bowiem opodatkowaniem okolicznych włościan na rzecz miasta.

P. Fr. Jasiński przemawia za udzieleniem Kołomyi żądanego prawa poboru ze względu, że miasto ma znaczne bardzo wydatki, mianowicie na szkoły.

P. hr. Krukowiecki z ogólnego stanowiska popiera głos ks. Jasienieckiego. Skoro gminy miejskie mogą utrzymywać swoje drogi, to mogą i gminy wiejskie, w których na mniejszej przestrzeni jest więcej mieszkańców. Niepodobna także opodatkować dróg dla tego, że wydatki szkolne są wielkie. Wpływy z kopytkowe-

go powinny być tylko na drogi obracane i zle się dzieje, że tak nie jest.

P. Abrahamowicz zapowiada specjalną poprawkę do jednego ustępu ustawy.

P. hr. Golejewski odpowiada w kilku słowach hr. Krukowieckiemu i oświadcza się z tem, aby pozwolenie dla miastu Kołomyi wydane było na 3 lata a nie na 6, aby Wydział krajowy mógł się przekonać, czy miasto Kołomyja dopełni swoich zobowiązań co do dróg.

P. Męciński oświadcza, że co do kopytkowego, podziela najzupełniej pogląd hr. Krukowieckiego i zawsze przeciw udzielaniu takich pozwoleń głosować będzie, gdyby jednakże uchwalone były, naówczas należałoby, żeby Wydział krajowy przestrzegał obracania tych poborów na utrzymanie dróg, gdyż obecnie zdarza się, że w niektórych miastach po opłaceniu kopytkowego, wjeżdżający narażonym jest na to, że koń na rynku może nogę złamać.

Poprawka p. Abrahamowicza wywołała dyskusję, w której brali udział pp. hr. Golejewski, Franciszek Jasiński, Abrahamowicz i sprawozdawca. Okazało się, że obie strony do jednego dążyły, szło tylko o stylizację dokładniej wyrażającą, że kto jedzie na dworzec kolei nie wstępując do miasta, nie będzie opłacał myta. Celem porozumienia się co do stylizacji, wice-marszałek ks. Stupnicki chwilowo zastępujący marszałka, odczytał posiedzenie na kilka minut.

Po przerwie, zmieniona stylizacja przyjęta została, jak wreszcie cała ustawa, z wyjątkiem jednego ewentualnego paragrafu, który na wniosek p. Męcińskiego, pomimo wyjaśnienia p. Franciszka Jasińskiego opuszczono.

Inne pozwolenia na pobory uchwalono bez dyskusji.

P. Fruchtmann zdaje sprawę z głosowania na komisję statutową:

Głosowało 104. Konieczna większość 53, otrzymali pp. Hausner 94, Aleksander Jasiński 57, Czartoryski 53, Malecki 49, Ignacy Łukasiewicz 49, hr. Golejewski 43, Zybkiewicz 42, Abrahamowicz 39, Romer 36 itd., zatem tylko trzech pierwsi zostali wybrani, i trzeba było przystąpić do powtórnego wyboru, w którym głosowało 99, konieczna większość 50, otrzymali hr. Golejewski 51, Zybkiewicz 46, Malecki 40, Ignacy Łukasiewicz 39.

Tym sposobem wybrany został tylko hr. Golejewski, i trzeba było przystąpić do ściślejszego wyboru pomiędzy dr. Zybkiewiczem i dr. Maleckim. Na stu głosujących dr. Zybkiewicz otrzymał 53, drugi zaś kandydat 47 głosów, zatem w skład komisji wchodzi ostatecznie pp. Hausner, Aleksander Jasiński, ks. Czartoryski, hr. Golejewski i dr. Zybkiewicz.

Z porządku dziennego sprawozdawca p. Wereszyczński wnosi o podwyższeniu dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego w Krakowie.

Uchwalono tę ustawę bez rozpraw.

Ostatni punkt porządku dziennego stanowi zezwolenie 32 gminom na pobór wyższych dodatków do podatków bezpośrednich. Sprawozdawca p. Wereszyczński.

Uchwalono bez rozpraw zezwolenia żądane. Posel dr. Rosner stawia wniosek nagły: „Wzywa się komisję drogową, aby sprawozdanie z projektem nowej ustawy drogowej wniosła na najbliższe posiedzenie.”

Posel Gross z całą energią występuje przeciw temu wnioskowi. Komisja drogowa nie zasłużyła na takie upomnienie, niepraktykowane zresztą w żadnym parlamencie. Gdyby taka uchwała zapadła, członkowie komisji musieliby mieć prawo prosić o uwolnienie, ażeby na ich miejsce weszli do komisji wnioskodawcy, którzy z takim pośpiechem mogą taką sprawę załatwić. (Brawo.)

W głosowaniu nagłosu wniosku dr. Rosnera jednomyślnie odrzucono zostaje. (Śmiech.)

Komisja statutowa ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącego p. ks. Czartoryskiego, sekretarzem p. Hausnera.

Koniec posiedzenia o godz. 1ej min. 53 po południu.

Następne posiedzenie odbędzie się d. 17. sierpnia o godz. 10ej rano.

Z Izby sądowej.

L w ó w, 14. sierpnia.

(Zgromadzenie ludowe.)

Wiadomo czytelnikom naszym, że p. Groman wezwany przez komisarza policyjnego, aby uspokoił zgromadzonych na niedosze 5. b. m. do skutku zgromadzenie ludowe, odczytał rezolucję, które miały być uchwalone i telegramy, które komitet otrzymał z prowincji. Z tego powodu c. k. prokuratorja państwa zaskarżyła p. Gromana przed c. k. sąd wiec. delegow. o wykroczenie przeciw ustawie o zgromadzeniach z dnia 15. listop. 1867 nr. 135 dz. p. p. §. 3. Wczoraj odbyła się publiczna rozprawa przed sądem pow. p. Aleksandr. Tchórznickim. C. k. prokurator zastępował p. Lotocki. Obrona: adwokat dr. Popiel.

Prokuratorja zarzuca p. Gromanowi, że z jego winy zgromadzenie zakazane, odbyło się de facto — gdyż zamiast zawiadomić o zakazie wien zgromadzonych, odczytywał rezolucję, a zebrani swemi głosami uchwalali niejako rezolucję. Prokuratorja żąda więc, aby sąd skazał p. Gromana za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach na karę aresztu w myśl §. 19 tejże ustawy.

P. Karol Groman, współwłaściciel *Gazety Narodowej* i drukarni, oświadcza, że w celu zwolnienia zgromadzenia ludowego wniosł razem z p. Feliksem Piątkowskim d. 2. b. m. prośbę do c. k. dyrekcji policyjnej o pozwolenie. Z prośbą tą poszedł p. Piątkowski do p. dyrektora policyjnego i prosił go o szybkie załatwienie, gdyż chcieliśmy koniecznie zwołać zgromadzenie przed otwarciem sejmku. P. dyrektor oświadczył, że pozwolenie to będzie zawisło od wyższej władzy, lecz gdy w piątek d. 3. nadsł się p. Piątkowski powołany do p. dyrektora, tenże oświadczył, że nie ma nic przeciw zgromadzeniu, zażądał pisemnego zezwolenia od prezydium miasta na użycie podwórza ratuszowego, co też p. Piątkowski w kilka godzin uzyskał, dyrekcji posłał. Ustaje pozwolenie uważając za stanowcze i będąc pewnym, że wkrótce po nim nastąpi pisemne, polecił wydrukować plakaty zwołujące zgromadzenie. Zobaczywszy je w sobotę rozlepił na murach, byłem pewny zezwolenia, gdyż wszystkie plakaty musza być przed rozlepieniem przedłożone d. k. policyi. O zakazie nie byłem wiadomym, dowiedziałem się o tem dopiero w niedzielę. Nie mając żadnego zawiadomienia od policyi o zakazie, poszedłem do ratusza po objęcie, gdzie zastałem już wielu zgromadzonych. Wkrótce nadszedł komisarz policyjny p. Krzepiński, zawiadomił mnie, że zgromadzenia jest wzbronione i pytał, czybym nie zechciał jako zwołujący wiec zwołać zgromadzonych do rozejścia się. Chętnie na to przystałem, tem chętniej, że obawiałem się wzburzenia umysłów, które niedłuznawnie się już objawiało. Sądzę więc, że nie popełniłem nic kanonowego — byłem przez władzę do tego wezwany; a sposób w jaki to uczyniłem, był już rzecz

mezo zapatrywania; sądziłem, że tym sposobem najprędzej zażegnana burza.

P. Feliks Piątkowski jako świadek odwodowy, potwierdza w zupełności słowa oskarżonego. Zakaz zgromadzenia doręczono świadkowi dopiero w sobotę o godzinie 7. wieczór w Jankelni Grossa. Szukałem za p. Gromanem, ale go nigdzie nie mogłem znaleźć. Co się stało dalej, za to tylko wiążęcość należy się p. Gromanowi, że potrafił tak pokierować sprawą, iż nie doszło do skandalu i niebezpieczeństwa. Kilka tysięcy ludzi zgromadzonych, dowiaduje się, że zgromadzenie zakazane. Zaczęli więc wykrzykiwać: „To wszystkiemu Potocki winien, on ma dobra w Moskwie.”

Sędzia (przerwa). To nie należy do rzeczy. Świadek. Ja zapewniam tylko wysoki sąd, że wzburzenie było ogromne, i żeby nie p. Groman, byłoby z pewnością przyszło do ekscesów.

Zastępca prokuratorja. Czy pan nie uważa, że jest pańskim obowiązkiem jako zwołującego zgromadzenie, zawiadomić plakatami publiczność o zakazie zgromadzenia.

Świadek. Zawiadomienie dostałem zbyt późno — a nie począłbym się bynajmniej do obowiązków zawiadomienia o tem publiczność. Mielibyśmy dosyć kosztów zwołując i przygotowując zgromadzenie. Do tego, co odwoływał, należało zawiadomić.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

* Już kilkakrotnie otrzymaliśmy doniesienia, że policyjni przy aresztowaniach zupełnie nprawionych n. p. włóczęgów, albo innych podobnych osób niedosć po ludzku z takowymi się obchodzą i osoby te szarpia, a nawet pląsają aż do krwi. Obchodzenie się podobne obraża uczucie publicznej przyzwoitości — a nawet oporem (zwykle na kilku słowach protestujących ograniczając się) ze strony aresztowanych się mającego nie da się wytrzymać. Upraszamy zatem władzę policyjną o ponowienie organów podwładnych, by więcej humanitarnie obchodzili się przy takich sposobnościach.

Na placu wystawy panuje najwyższy ruch bndwiany, gdyż największą część pawilonów specjalnych teraz właśnie zaczęto wznosić. Rozpoczęte jest też w pełnym toku ustawianie przedmiotów wystaw. Dla publiczności jest wstęp dozwolony za opłatą 10 centów od osoby.

Sekretarjat Banku hipotecznego zawiadamia, że dnia 31. b. m. odbędzie się w gmachu Banku hipotecznego dziesiąte, losowanie 6% listów hipotecznego, o godz. 10. rano.

* Przyjeżdżający z kąpieli kolej Łupkowska skarżą się, że urzędnicy i studzy teje koleje wyłącznie prawie używają języka niemieckiego, a nawet kasjer na jednej stacji odpowiadał żądającemu biletów że nie rozumie po polsku. Takie lekceważenie publiczności nie da się nieczem wytłumaczyć i nie dałoby się w żadnym innym kraju praktykować. Ostrzegamy dyrekcję tej kolei, aby zmieniła swe nieogłędne postępowanie, gdyż w kraju polskim publicznosc ma prawo, aby jej interes był przedewszystkiem uwzględniony, a to tem bardziej, że nawet raz przynależało krajowi prawo to.

W niedzielę 19. bm. o godzinie 3 z południa odbędzie się w sali gimnastycznej „Sokoła” kwartałny przegląd korpusu straży ochotniczej, połączony z lustracją przez naczelnika straży miejskiej p. Pranna. Komenda straży ochotniczej używa wszystkich członków korpusu, aby się z użyciem naczynowej godziny stawili na miejscu zboru w mundurach z przyborami.

* Wyszli już trzeci rocznik Stowarzyszeń zarobkowych i gospod. w Galicji za r. 1876, zebrał i ogłoszony przez dr. Alf. Zgórkę, c. k. członka dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie. Zawiera on nader ciekawe daty i wykazuje postępujący rozwój tych Towarzystw tak dobroczynnych w kierunku materialnym dla kraju naszego. Szkoda jedynie, że Wydział krajowy nie wykonuje uchwały sejmku naszego, który polecił, aby przez lokowanie funduszy wzbędnych przyjsz w pomne kasom zaliczkowym. Z rocznika powyższego dowiadujemy się, że do istniejących 99 Stowarzyszeń przybyło w r. 1876 Tow. zaliczkowych 14. Liczba członków wynosiła 44.718. — Stowarzyszenia te posiadają własnego kapitału 1,707.196 zlr., obcego 3,290.091 zlr.

Ruch kasowy wynosił 35,746.022 zlr., daty te wymownie przemawiają za użytecznością kas zaliczkowych, które rychlej jak wszystkie ustawy mogą nas wydrzeć z rąk lichwiarzy.

Wiadomości policyjne. Przedwczoraj około godziny 6. wieczór utopił się w stawie p. Alznera na Wulce, Jakób M., rodem z Kobier-nie, powiatu bielskiego, liczący lat 27, lokaj u tutejszego kupca p. Baczewskiego. Niebezpieczeństwo się na głębszą wodę, nie umiejąc pływać, i utonął. Wydobyto go po upływie pół godziny ze stawu, lecz wszelkie usiłowania przyprowadzenia go do życia były bezskuteczne.

Ludwik Hass, pomocnik rzemieślnika wracając pozaprzestął nocy w stanie pijanym do domu, spotkał się na ulicy Zborowskiego z trzema rzemieślnikami, z którymi wszczął kłótnię. Od słów przeszło do bójki, w której pijanego napastnika tak mocno obito, iż zaledwie zawlokł się do domu i tej samej nocy życie zakończył. Zmarły miał lat 33. Przeciwnie uczestnikom w tej bójce wytoczono śledztwo karne.

Teofila Bojkowska, służąca u kupca p. B. przy ulicy Zimorowicza, nalewając dnia 15. b. m. wieczór naftę do lampy, zbliżyła się do niej ze światłem tak nieostrożnie, iż nafta zajęła się, a płomienie ogarnęły suknie. Bojkowska poparzyła się tak mocno, iż mianano ją zaraz oddać do szpitala.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu nadała posadę kierownika c. k. głównego urzędu cłowego w Szczakowej Teodorowi Kowalskiemu, ofiarowi cłownemu we Lwowie, a posadę kierownika przy c. k. urzędzie cłowym w Węgrcach Karolowi Pelzowi, kontrolorowi urzędu cłowego w Szczakowej.

Przemysł 13. sierpnia. (P. Dworski składa mandat do Rady państwa.) Przed czterema laty zawzięta walka poruszała ludność naszego miasta, gdy szło o wybór reprezentanta Przemysła i Gródka do Rady państwa. Dziś zupełnie inaczej, zaledwie 40 kilku na tysiąc dwudziestu wyborców, zjawilo się na wczorajszym walnem zgromadzeniu w sali gimnastycznej na zamku, wybrało komitet z 35, wysłuchawszy poprzednio powodów złożenia mandatu, przez dotychczasowego posła p. Dworskiego, zgromadzeniu przedłożonych. Stosunki familijne i majątkowe zwniołwili naszego posła do ustąpienia. Jak zapatrywali się wyborcy nasi na politykę milczenia naszej delegacji, dowodzi zebranie wczorajsze. Kogoś wezwał na to zgromadzenie, każdy ruszał ramionami i odpowiadał „po co mnie tam, szkoda czasu, czy ten czy ów, to wszystko jedno, milczeć każdy potrafi” i poszedł dalej swą drogą. Samo zebranie nieliczne, prawie z obojętnością przyjęło mowę p. Dworskiego i sprawozdanie z jego czynności, każdy czuł, że ten człowiek poświęcił był wiele by pełnić obowiązek posła, że pracował sta-

miennie, a jednak nikt niepodniósł głosu by mu udzielił uznania, bo zgromadzenie się obawiało, by uznając zachowanie się p. Dworskiego, niezwoiło delegacji polskiej we Wiedniu z wielkiej odpowiedzialności. Z ust p. Dworskiego dowiedzieliśmy się, że w kole polskiem był on za zabranianiem w parlamencie głosu w czasie rozpraw nad kwestją wschodnią i pozostał w mniejszości. Z tego też jedynie powodu na wniosek p. Czajkowskiego wyraziło zgromadzenie przez powstanie z miejsc swe ubolewanie, iż właśnie poseł, który znał swój obowiązek i niepełnił go jedynie, aby nie zerwał solidarności z koleją polskiem, ustępuje, zmuszony stosunkami familijnymi i majątkowymi, ze swego stanowiska.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Tres nr. 33. *Ruchu literackiego*: Z wątpieniem w sprawach narodowych (artykuł wstępny); Miłość, powieść Maks. Müllera, przekład Lubina Iwasiewicza (dokoń.). Dwie pieśni Dagestańskie, poemat przez J. S. (c. d.); Targowica, wiersz przez Gryta; Manifest jenerałności Barskiej z dnia 23. listopada 1773 (dok.); Lwów w drugiej połowie 1809 r., przez S. Kunasiewicza (c. d.); Czytający padeł, dykteryjka szlachecka przez autora „Kłopotów starego komendanta”; Nowa angielska wyprawa w głąb Afryki, przez Sewera (dok.); Uzasadnienie pojęcia o ojczyźnie: cecha znacznej narodowości polskiej, jako podstawy samodzielnego bytu, przez Domicijana Mieczkowski; Prześląd literacki: Historia i krytyka: O dziele Fr. hr. Skarbka p. n. Królestwo Polskie od epoki początku swego do rewolucji listopadowej przez Stefana Buszczyńskiego (c. d.); Towarzystwo pedagogiczne; Jednostka walne zgromadzenie w Tarnopolu (c. d.); Miścelanea: Z kroniki lwowskiej, Nowe czasopismo „Zgoda”; Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne; Od administracji. Prenumerata *Ruchu literackiego* kosztuje we Lwowie: kwartalnie 3 zlr., półrocznie 6 zlr., rocznie 12 zlr.; na prowincji i zagranicą kwartalnie 3 zlr. 50 ct., półrocznie 7 zlr., rocznie 14 zlr.

We wstępnym artykule, redakcja *Ruchu* zastanawia się nad skutkami zwątpienia dla sprawy narodowej, — przedstawia je jako czynnik rozkładu i wielce niebezpieczny i w konkluzji powiada, iż kto się przed zwątpieniem nie może obronić, powinien je tać w sobie, nigdy zaś na niem nie budować żadnego systemu politycznego. Wprowadzanie zwątpienia do czynności publicznej, jest rzeczą nieuczciwą. — W tym numerze skończyła się piękna powieść Maks. Müllera, najświeższego dzisiaj filologa, pełna wzniosłych myśli i poglądów, świadczących o gruntownym znawstwie duszy indyckiej. Powieść tę jedną w swoim rodzaju dobrze przetłumaczył pan Iwasiewicz Lubin. Znamioty nasz humorysta autor Kłopotów starego komendanta, zamieslił w tym numerze jedną ze swych wesołych a bardzo dowcipnych dykteryjek. Po długim milczeniu autor rozwinął po przybyciu do Galicji szeroką czynność literacką, ozdabia bowiem swojemi pracami kilka naraz czasopism.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 13. sierp. 1877 roku: Pszenicy 100 kilogramów 12 zł. 06 ct.; żyta 100 kilogramów 7 zł. 86 ct.; Jęczmienia 100 kilogramów 6 zł. 38 ct.; owsa 100 kilogramów 6 zł. 30 ct.; brzości 100 kilogramów 7 zł. 03 ct.; prosa 100 kilogramów 7 zł. 33 ct.; grechu 100 kilogramów — zł. — ct.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — ct.; kukurduzy 100 kilogramów — zł. — ct.; fasoli 100 kilogramów 10 zł. 41 ct.; ziemniaków 100 kilogramów 2 zł. 30 ct.; siana 100 kilogramów 2 zł. 23 ct.; słomy 100 kilogramów 1 zł. 66 ct.; metr kub. drzewa twardego 3 zł. 94 ct.; miękkiego 2 zł. 97 ct.

njej w klasie włościańskiej ze strony niegodnych opiekunów, ten oceniał doła, jak żywotnej kwestji wniosek ten dotyka.

Wniosek dr. Rappaporta, zmierzający do tego, żeby bank narodowy więcej niż dotychczas pożytku przynosił naszemu krajowi, żeby miał ten zakład filie tam, gdzie one są rzetelnie potrzebne, żeby wreszcie istniejące już filie nie na to istniały, iżby dokuczały swoim klientom z nienacka spadającymi szyskami, lecz aby rzetelną pomoc im przynosiły w ich pieniężnych potrzebach, jest adresowany do rządu. Naszym jednak zdaniem powinni zapisać sobie dobrze w pamięci treść jego członkowie delegacji rajchsratowej. Powinni sobie zapisać, aby znowu nie zapomnieli o tej tak ważnej sprawie, gdy się zjadą we Wiedniu. Tam bowiem jest najwłaściwsze miejsce do prawdziwie skutecznego traktowania spraw, dotyczących się banku narodowego — a tej jesieni właśnie zdarzy się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa także i wyborna sposobność dla naszej delegacji, by wywarła na rząd pewną presję w kwestji stosunku banku narodowego do naszego kraju. To wszystko jednak nie przeszkadza, żeby i sejm krajowy nie miał zabrać głosu w tej przedmowie.

Bardzo dno było mowy na dzisiejszym posiedzeniu sejmowem o mieście Kołomyi. Referent drogowy Wydziału krajowego hr. Badeni wniósł projekt do ustawy, mocą której ma być zaprowadzonych w Kołomyi kilka nowych rogatk. Posłowie: Jasienicki, Krukowiecki i Męciński sprzeciwili się zwiększeniu dochodów miasta Kołomyi przez myta z tego zasadniczego względu, raz, że miasta tak samo jak wieś powinny własnymi siłami utrzymać sobie drogi swoje, a po wtóre, że pożytyją kopytkowe właściwie za podatek nader uciążliwy, nakładany na korzyść miast na najbliższą ludność okoliczną.

Interesów Kołomyi bronili posłowie z tamtejszych okolic Aleksander Jasinski, Abrahamowicz i Golejewski. Lecz nie na tem tylko ograniczyli się turniej stacający w sejmie w imię pięknej Kołomyi, o której pieśń ludowa opiewa, że te nie „pomija.“ Powstała bowiem następnie nader zacięta walka o to, w którym miejscu ma być postawiona rogatka na drodze z Cienawy.

P. Abrahamowicz wnosił, żeby ta rogatka stała nie przed ale z drogą prowadzącą od dworca kolei żelaznej. Zgodził się z tą poprawką poseł Golejewski, i poparł ją także p. Jasinski. Gdy jednakże obaj rozgadali się o tem obszerniej, okazało się, że jeden liczy sobie to „za“ drogą od dworca kolejowego w kierunku od miasta, drugi zaś w kierunku do miasta. Powstaje z tego powodu zamieszanie, któremu położył koniec dopiero w ten sposób, że przeważało posiedzenie — dla porozumienia się. I aż wtedy doprowadzono do końca sprawy kołomyjskie.

Wybrano dziś komisję dla wniosku posła Hausnera o pomnożenie liczby posłów z miast. Widocznie ścierały się tu dwa prądy: jeden stanowczo przeciwny temu wnioskowi, drugi zaś przychylny jemu. O ile wnosić można z nazwisk posłów wybranych do tej komisji, zdaje się, że większość okaże się stanowczo przychylną żądaniu p. Hausnera.

Zresztą wypełniły całe posiedzenie lokalne sprawy gmin, potrzebujące ustawodawczego traktowania.

Telegramy innych pism.

Wiedeń dnia 16. sierpnia. Różnice między rządem węgierskim a kroackim zostały załatwione. Sejm kroacki zbierze się 1. września. Angielskie dzienniki donoszą o szturmie zwycięskim; wykonanym przez Turków na Kaler, z którego Moskałe musieli uchodzić. Pod Sadyń toczy się walka. Turcy obsadzili Kaler.

Według *Deutsche Ztg.* car nie chciał przyjąć Bratiana. Cały gabinet rumuński ma się podać do dymisji. (G. L.)

Orsova dnia 14. sierpnia. W Turn-Sewerin wynajęto dla Moskale kilka magazynów zbożowych, i zakupiono żywność. Zapasowy materiał mostowy poddano dokładnej rewizji. (*Deutsche Ztg.*)

Bukareszt dnia 13. sierpnia. Znaczne oddziały wojsk moskiewskich przeszły wczoraj na Kilię i Witkow na prawy brzeg Dunaju. Mają one zająć część Dobruży nad morzem połączoną. (*Deutsche Zeitung.*)

Bukareszt dnia 14. sierpnia. Ze Silistrii wysłano oddziały wojska na ośmiu parowcach między którymi było kilka monitorów; wojska

te wysiadły na ląd naprzeciw Ulmeni, a po całodziennym pobycie odjechały napowrót bez przeskody. (*Deutsche Zeitung.*)

Macedzja dnia 11. sierpnia. Główna kwatera generała Zimmermanna się ciągle w Czernawodzie. W Kustendzi było jeszcze przedwczoraj dwa pułki z XIV korpusu, i jedna bateria na zakodze, ale zamierzano opuścić miasto na przypadek gdyby Turcy na nowo rozpoczęli bombardowanie.

Dla obrony cudzoziemców w miastach nadmorskich, stoi w Kustendzi angielski parowiec. (*Tagblatt.*)

Konstantynopol dnia 13. sierpnia. Telegram Osmana baszy donosi z Plevny że Moskałe wzięli jencem jednego w Tyrnowie urodzonego żołnierza imieniem Jusufa i chcieli go wybiadać o stanowiskach i sile korpusu do którego należy. Gdy jednakże ten żołnierz, na powtarzane pytania komendanta odmówił wszelkiej odpowiedzi, więc go zbito, rozebrano, smół oblało, i w stojącej postawie przez trzy dni na gorące promienie słońca wystawiono, a przez cały ten czas żadnego pożywienia nie dano. Grożono nieszczęśliwemu, że będzie żywcem spalony, a strzegący go Moskałe ciągle go bili. Nawroście inżynierowi temu udało się uciec i powrócić do stanowisk Osmana baszy, który osobiście na ciele żołnierza stwierdził prawdziwość jego zeznań. Tak to Moskałe zachowywali przepis ludzkości, i prawo międzynarodowe, gdy tymczasem w turkijj armii moskiewskich jenców traktują z wszelkimi względami, na jakie tylko wojna pozwala. (*Deutsche Zeitung.*)

Konstantynopol 14. sierpnia. Hercego wińska armia Sulejmana baszy, jest już w Rumeli i w celu przejścia Bałkanów koncentruje się na północ Adrijanopola. Mówią, że armia ta trzyma lub czterema przemykami przejdzie Bałkany. Ministerstwo wojny wysłało wielu naczelników zebrać w ich ojczyźnie strony, aby tam wezwali do nieregularnej armii. Dr. Forsterowicz, dyrektorowi banku ottomańskiego, bawiącemu teraz w Londynie, powierzone zaciągnięcie nowej pożyczki. (*Fremdbltt.*)

Dziurdzewo d. 14. sierpnia. Główna kwatera cofnęła się do Gornu-Studen. Przyczyną przeniesienia głównej kwatery są ciągle niepowodzenia, jakich moskiewskie wojska na linii Łowcza-Selwi doznają, w skutek których lewe skrzydło armii, naprzeciw Plevny operującej, jest w wielkim niebezpieczeństwie. Korpus IX. zajmując pozycję nad Osma. Wydziały Hurki zupełnie rozbita; wszystkie jej oddziały doznały wielkich strat. Sądzą, że najbliższe rozstrzygnięcie bitwy odbędzie się w trójkącie Tyrnowo-Szilka-Łowcza. W głównej kwaterze Moskale obawiają się, aby Mehmet-Ali-basza nie wrócił się ku Dolnej Jantrze, i połączywszy się z Achmet-Ejube-baszą, nie wpadł na carewicza. Do zamierzonego oblężenia Ruszcuka poczyniono olbrzymie przygotowania, ale jak się zdaje, przekonano się, że tę fortecę tylko po długim oblężeniu zdobyć można. Ciągła niepogoda, przeczo opóźnia się przywóz żywności i materiału wojennego, a wojska otrzymują bardzo niedostateczną żywność.

Ze Slatiny donoszą d. 14. bm., że przedwczoraj zawarto układy z liwerantami o dostawę drzewa. Chcą wybudować cztery nowe mosty w okolicy Zimnicy, które w pięciu tygodniach mają być gotowe. (*N. fr. Presse.*)

Bukareszt d. 13. sierpnia. W ostatnich 20 dniach miały rumuńskie koleje przewieźć 60 tysięcy żołnierzy z całym materiałem wojennym i artylerją, oprócz tego zapowiadano przewóz świeżych 80.000 ludzi. Po nadejściu tych posiłków i wcieleniu ich do operacyjnego frontu, przyjdzie czas na rozstrzygnięcie wypadki. Nędzny stan rumuńskich kolei opóźnia przewóz tych posiłków. Moskiewskie naczelnie dowództwo wyzwało koleje, aby dla polepszenia siły transportowej odnowiły swe środki transportowe; koleje atoli nie chcą tego zrobić, gdyż moskiewski rząd winien im już 7 milionów franków; nie chcą więc dalszego udzielać kredytu. Obecnie przewożą ogromne ilości pszenicy i jęczmienia. Wielu z tych przesyłek nie złożono do magazynów, ale na wolnym powietrzu, na filareckim dworcu w Bukareszcie porozkładano; z tego powodu mnogie zapasy zupełnie się zepsuły, a przechodząc w zgniliznę, rozszerzają bardzo przykrych woń. Linia Bukareszt-Dziurdzewo przepełniona pociągami, a Moskałe z tego powodu żądają powstrzymania zwyczajnych pociągów. Gościnnie z Dziurdzewa do Zimnicy jest od dwóch dni nie do użycia.

Z Braity donoszą d. 14. bm., iż stan zdrowia armii jen. Zimmermanna jest bardzo lichy;

chorują na febrę i dysenterję z powodu, iż dają im złą żywność, i że jedzą niedojrzałe owoce. Codziennie około 500 chorych odsyła, jakkolwiek za śmiertelności stosunkowo jest niewielką, to przecież zachodzi potrzeba odesłania znacznej części wojsk do Moskwy. Oprócz tego w korpuse Zimmermanna bardzo zwolniała karność, żołnierze zniechęceni, a generał sam żalił się na brak dokładnych instrukcji. Sądzą, że w Dobruży nie będzie można dłużej się utrzymać. (*N. fr. Presse.*)

Bukareszt dnia 14. sierpnia. Agence Havas donosi z Konstantynopola, że pod dowództwem Emira baszy wyszedł rekonesans ku czarnemu Lom, i w pochodzie swym nie spotkał się z żadną przeszkodą. Emir basza przekonał się, że najznaczniejszą część wojsk moskiewskich rozstawioną jest na lewym brzegu Lomu. Wojska Sulejmana baszy zajęły przemyk Kardisz. (*Deutsche Zeitung.*)

Belgrad dnia 14. sierpnia. Artylerja belgradzka ma wkrótce udać się nad Drinę, i zająć stanowiska naprzeciw Bieliny. (*Deutsche Zeitung.*)

Bukareszt dnia 12. sierpnia. Generał Biskupski, szef jeneralnego sztabu IX moskiewskiego korpusu, został za kłgski pod Plevną uwięzionym i do Petersburga odesłanym, gdzie stawionym będzie przed sąd wojenny. Podczas bitwy miał on być pijany; tak donoszą źródła moskiewskie. (*Tagblatt.*)

Zimnica dnia 13. sierpnia. Olbrzymie transporty rannych przechodzą ciągle przez most na Dunaju. W skutek upałów, braku wody i złej żywności jest liczba chorych niestosunkowo wielką. Ludność bułgarska ucieka z okolic Tyrnowo do miast nadunajskich. (*Tagblatt.*)

Belgrad 14. sierpnia. Dragonicy, wysłaniec bośniackich powstańców, wyjechał ztąd do Wiednia, gdzie przedłożył na cesarzowej petycję bośniackich rajasów o zajęcie Bosnii przez Austrię. (*Tagblatt.*)

Konstantynopol 14. sierpnia. Fazli basza, dotychczasowy komendant wojsk tureckich w Abchazji, otrzyma komendę przy armii nadunajskiej, a Mehmet Gazi basza, syn Szamyla, przydzielonym będzie do armii Muktara baszy. (*Presse.*)

Szumla 12. sierpnia. Awangardy Sulejmana baszy posunęły się wczoraj bez walki o Ferdiskoi u wejścia do przemyku tegoż nazwanego. Sulejman sądzi, że Moskałe opuścili tak że inne przemyki, tym sposobem komunikacja z Eleną byłaby już otwartą; — zresztą nie nowego. Zupelnie wstrzymanie moskiewskich operacji wzbudza podejrzenie, że Moskałe chcą zwać Turków do opuszczenia swych wybornych i dobrze oszańcowanych pozycji, i skusić do ofensywy w niestósownym czasie. (*N. fr. Presse.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Uderzyć to musieli wszystkich, że od dłuższego czasu, gdzie tylko zetknęli się Moskałe z Turkami, wszędzie, chociaż byli często w przewadze, wnosili klęski, i to na wszystkich prawie teatrach wojny. Trudno było sobie to wytłumaczyć, bo przecież w każdej wojnie nawet zwycięzka strona nie ma utarczki i potyczki, w których doznaje porażki. Korrespondenci z placu boju donosili wyprawdzie, iż zaczyna się demoralizacja w wojsku moskiewskim, upadek ducha, ale o rozmiarach tej demoralizacji nie miano w Europie pojęcia. Wprawdzie *attaché* wojskowi obcy przy głównej kwaterze, austriacki, bechtolsheim, i angielski Wellesley, po bitwie pod Plevną pospieszyli do swych dworów, aby dać sprawę z stanu rzeczy, i przekazywano, iż te sprawozdania w niepomysłnym świetle malują stan armii moskiewskiej, ale nie przypuszczaliśmy, a żeby z tego jedynie powodu tak Austria jak Anglia wstrzymały się z mobilizacją, nabrawszy przekonania, iż raczej Moskwę ratować, niż przeciwić jej za zuchwałym pokusom występować by należało.

Teraz dopiero od wracających z Bułgarii do domu rannych wyższych i niższych oficerów moskiewskich dowiedzieć się można o prawdziwym stanie rzeczy w Bułgarii. Najfatalniejszy jest tam stan całej armii, a głównie z powodu, iż żołnierz stracił zupełną ufność do siebie i do swych oficerów.

Jeden z wyższych oficerów twierdzi, że taki popoch jest między wojskiem, iż nie można się wcale spodziewać jakiegokolwiek wygranej. Żołnierz moskiewski nabrał głębokiej wiary czy przekonania, iż on Turkowi podał nie jest zupełnie w stanie. A nabrał tej wiary z walki, które z nim staczał. Basy prawie, obdarty, rozczochrany Turk, wzięwszy handlarz w zęby, rzucił się z bagnetem z taką wściekłością, na nie nie zwyczajną, na Moskale, iż tychże ognia lek wielki i ogólna szerzy się zaraz panika.

Jednem słowem, nadzwyczajna waleczność żołnierza tureckiego jest główną przyczyną demoralizacji i upadku ducha w moskiewskich szeregach, a wyżsi oficerowie, którzy to opowiadają, dodają zarazem, iż nadaremne będą wszelkie usiłowania dowódców, aby te demoralizacje usunąć. Szerzy się ona nie tylko między wojskiem, które jest za Dunajem, ale już z głębi kraju nowe posiłki przychodzące, zarazona są tą demoralizacją i idą na teatr wojny, jakby na rzecz i śmierć najpewniejszą.

Rzecz to powszechnie wiadoma, że *Daily News* należą do najprzejrzystszych Moskiewskich dzienników, okrucieństwa bułgarskie wykryły w r. zeszłym p. Forbes sprawozdawca tegoż dziennika. Wojna krzyżowa Moskwy, oburzenie Anglii i świata całego ma być przyczyną okrutnego obchodzenia się Turków z bułgarską ludnością. Bułgarzy mieli być niepewni życia, w największej nędzy i bez wszelkich środków polepszenia na przyszłość. Tak opiewały mniej więcej sprawozdania o ogólnym stanie ludności w Bułgarii. Teraz jednak pojawia się w *Daily News* zupełnie odmienny obraz tych samych okolic. Sprawozdawca oświadcza, że w kołach moskiewskich zupełnie zaprzestano głosić, iż ta wojna odbywa się w celu wyzwolenia Bułgarów z pod uścisku tureckiego. Wyżsi oficerowie zapewniają sprawozdawcę, iż wkrótce przedtem przed Bułgarij byli zupełnie mylnie poinformowani o stanie bułgarsko-chrześcijańskiej ludności. Powiedziano im bowiem, że bułgarscy chrześcijanie są uciśnieni, w zupełnym niedostatku, że nie wolno im wyznawać otwarcie swej religii, że są niepewni życia i czei swych żon i córek, a prawo własności prawie nie istnieje. Tymczasem przekonali się, że bułgarscy chrześcijanie żyją sobie w najlepszych warunkach i że chłop moskiewski pod względem dobrobytu ani się mierzyć może z Bułgarem. Pół i ziemi ornej mają pod dostatkiem, każda wieś posiada własną trzodę, stadninę rasową, a kóz i owiec bez liku. Słomy z ostatniego roku jeszcze mają wszędzie bardzo wiele. W każdym domu można kupić mleka a po wsiach na jeden miesiąc przypada najmniej pół tuzina chrześcijańskich kociów, i z największą łatwo-

ścią można sobie zmienić wszędzie napoleondora na monetę srebrną.

Tak brzmią opinie wyższych moskiewskich oficerów. Dziwnie wygląda to przyznanie się do błąd w moskiewskim *Daily News*.

D. 13. bm. wieczór wyjechał Midhat basza z Wiednia do Londynu, ale po drodze wstąpił do Paryża. Telegramy, niby że Stambułu wyszły a zaprzeczające, jakoby Midhat miał misję urzędową, są widocznie fabrykatem publicystycznych pismaków moskiewskich, inaczej bowiem trudno by sobie wytłumaczyć, dlaczego Midhat przed wyjazdem z Wiednia był żegnany przez ambasadora tureckiego, i dlaczego Andrassy prosił go jeszcze do siebie i bardzo długo z nim konferował.

Wyjechał także z Wiednia rumuński minister spraw zagranicznych, p. Kogolniczanu, a to do pokutniowych Niemiec, jak zapewniają, do ks. Antoniego Hohenzollerna, ojca księcia Rumunii, po pieniądze, gdyż fundusz Rumunii, a nawet prywatny skarbiec ks. Karola są już zupełnie wyczerpane, Moskwa pieniędzy niema nawet dla siebie, o pożyczce rumuńskiej marzyć niepodobna, a ks. Antoni Hohenzollern jest bogaty. Wątpią jednak, aby chciał ruszyć swoje skarby.

Z Bukaresztu d. 13. b. m. donoszą, że we wszystkich znaczniejszych miastach rumuńskich urządzono biura werbunkowe dla ochotników greckich, i już d. 12. bm. 200 ochotników odeszło do Grecji. Przypominamy jednak niedawny telegram, według którego Grecy wynoszą się gromadnie z Rumunii i rząd starał się o wolny przejazd dla nich kolejami rumuńskimi. Ale tak co do jednego jak drugiego odniesienia zachodzi pytanie, którzy Grecy czy ochotnicy greccy udadzą się do Grecji, gdyż na Moskwę lub Austro-Węgry droga jest zbyt daleka a porty Czarnego morza zamknęła flota turecka.

O okrucieństwach Moskale piszą do *Köln. Ztg.* z Razgradu 17. lipca:

„Wczoraj odwiedziłyśmy tureckie rodziny w prywatnych domach pomieszczone, na które Moskałe napadli i porani. Na widok tych ofiar stają włosy na głowie! Nie uszanowano niczego, ani dziecięcia u piersi matki, ani starca z białym włosem. Dzieci z trzema lub czterema pochniętymi lancami, ranami od kul i szabli wiją się z bólu na podłodze. Kobiety z roztrzęsaniem rękami, zrąbaną pierś, i starcy do broni niezdolni, strasznie pokaleczeni, jakie świadectwo o nieludzkim bestjalstwie, jakie wywołał marsz oswobodzicieli wschodu. Krwiożerczy tygrys jest jagnięciem w porównaniu z temi drażliwymi mordercami, którzy jednemu dziecku w jego miękką czaszkę noż wetknąć mogli! W serbsko-tureckiej wojnie obwiniano tureckie wojska o niezliczone okrucieństwa; ale gdzie są dowody? Wybrki baszybożuków i Czerkiesów przesłano przez nienawiść aż do śmieszności. Gdyby wtedy choć jedna kobieta, albo gdyby choć jedno dziecko ranione było białą bronią, to z pewnością *corpus delicti* posłano by do Belgradu dla pokazania go ztamtąd całej oburzonej Europie. Przez cały czas wojny byłem w Belgradzie i nikt własnymi oczami nie widział wypadku, któryby choć w przybliżeniu podobnym był do obecnych. Przy stłumieniu bułgarskiego powstania w przeszłym roku dopuszczono się bezprzebieżnie strasznych okrucieństw, ale była to wojna wewnętrzna, a zwycięzcy mieli własnie baszybożuki; dzisiaj zaś walczą dwa cesarstwa, z których jedno, chce drugie przymusić do ewangelizacji.

Do regularnej armii moskiewskiej należą także kozacy, którzy w tych okrucieństwach gęsto brali udział. Przypominamy sobie Syberję, Polskę, Chiwę, obecną wojnę, tysiące wymordowanych spokojnych mieszkańców, dzieci i kobiet, spalane wsie tureckie, przypominamy sobie i te wszystkie okrucieństwa, których wstyd potwarzać nie pozwala, czy ośmieli się kto powiedzieć, że Moskwa jest powołana na oswobodziciela chrześcijańskich uciemiężonych na Wschodzie!

W *Fremdenblättern* znajdujemy artykuł ubolewający, iż Midhat dotąd nie powrócił do Konstantynopola. Jakkolwiek powiada półurzędowe pismo, nieuważamy Midhata za nadzwyczajne zjawisko, przecież szanujemy go więcej, jako polityka dobrego i uczciwego, który lepiej ożywił swojej by usłużył w Konstantynopolu, niż na wygnaniu. Życzenie to, objawione przez półurzędowe pismo, daje powód do mniemania, iż sfery rządowe austriackie chętnie widziałyby Midhata w Konstantynopolu działającego. Ponieważ zaś polityka Midhata znana jest dobrze we Wiedniu jako stanowczo przeciwna Moskiewskiemu, gotowości zaś jego prowadzenia wojny dopoty, dopóki Moskwa stanowczo pokonana i siła jej zupełnie zniszczona nie zostanie, jest również znana dyplomacji wiedeńskiej, winnym więc, iż rząd austriacki chętnie by widział taki obrót rzeczy, któryby potęgę Moskwy stanowczo zniżył. *Fremdenblatt*, jako przeszkodę w powołaniu Midhata do Stambułu, przedstawia jego nie dość lojalne względem dynastji Osmańskich usposobienie, które sultana ma wstrzymywać od zaproszenia go na urząd wezyra. Jest to zupełnie mylne mniemanie. Wiemy z pewnego źródła, iż sultan pojednał się z Midhatem, — obecnie zaś pracują nad pojednaniem go z Damatem baszą, szwagrem sultana. Gdy to pojednanie stanie się faktem, runie ostatnia przeszkoda, stojąca na drodze Midhatowi do Konstantynopola.

Londyn 16. sierpnia. „Office Reuter“ donosi z Erzerum 13. sierpnia: Kolumna generała Melikowa, dalej cztery bataliony z konnicą, artylerją przybyły do Saim dla wzmożenia Moskwy, stojącej naprzeciw Muktara baszy.

Moskiewska dywizja dotąd utrzymuje się w Ani. Turecka konnica odpiera dwa moskiewskie ataki.

Londyn, 16. sierpnia. *Office Reuter* donosi z Konstantynopola 15. sierpnia: Pod Bagdadem stojąca armia, licząca 35 tysięcy żołnierzy (wystawiona dla obserwacji Persów) otrzymała rozkaz wymarszu do Konstantynopola. Właśnie przebywa dolinę Enphratu. Zastąpi ją w Bagdadzie milicja.

W razie gdyby Serbia wypowiedziała wojnę Turcji, to Porta miała postanowić, iż zachowywać się będzie odpornie.

Z Szumli 15. sierpnia donosi „Office Reuter“, iż rekonesans turecki znalazł Kustendzie opuszczoną przez Moskwe.

Konstantynopol 15. sierpnia. Korpus moskiewski, który opuścił Dobrużę, aby wzmożnić armię moskiewską pod Sisto-

wą, przeprowadził się do Bułgarii po moście nowo zbudowanym o 4 godzin powyżej Ruszcuka.

Azatycka armia moskiewska miała znaczne otrzymać posiłki. Centrum rozpoczyna zaczepne kroki.

Konstantynopol 15. sierpnia. Sulejman basza donosi, że jego wojska obsadzili wczoraj Hain i wejście do przemyki Hain-Boughaz, nie napotkawszy nigdzie nieprzyjaciela. Oddział rekonesansowy przeszedł przez przemyk Kardiez, i również nie zastał nigdzie Moskale.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Szumla 15. sierpnia. W poniedziałek Moskwa walczyła pod Todkanami (niedaleko Szadiny, na pół drogi między Razgradem a Karellem nad Czarnym Lomem). Moskale ponieśli klęskę i stracili 5 dział.

Wojska Osmana baszy zbliżają się do Tirnowy. Kustendzie opuścili Moskałe.

Belgrad dnia 16. sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza ustawę finansową co do uzupełnienia serbskiej pożyczki narodowej z r. 1876 w kwocie 12 milionów franków. Tylko 2,752.215 franków dotąd ściągnięto. Teraz 21. października 1877 i 13. stycznia 1878 wyznaczono jako terminu wpłaty do przymusowego ściągnięcia reszty, to jest 9,247.778 franków. Dotknięte wojną przeazłoroczną dystryktą są od tego ściągania przymusowego uwolnione.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Ateny dnia 15. sierpnia. Rząd postanowił podjąć uzbrojenia na morzu i na to zażądać nadzwyczajnego kredytu 30 milionów drachm.

Bukareszt dnia 15. sierpnia. Moskiewskie baterie z Słobozji wczoraj przez Dunaj ostrzeliwały Ruszcuk. Dzisiaj znowu Turcy bombardowali Dziurdzewo.

Petersburg dnia 15. sierpnia. *Russki Invalid* zaprzecza wiadomości dziennikarskiej o mobilizacji całej armii moskiewskiej.

Londyn dnia 15. sierpnia. Wielka część porannych dzienników, tłumacząc mesaż królowej w duchu korzystnym dla utrzymania pokoju. Beaconsfield i Derby, podczas jesieni nie opuszczają Londynu. W tych dniach odbędzie się rada ministrów.

Przybył tu król duński.

Konstantynopol d. 15. sierpnia. Ogłoszone przez rząd wiadomości konstatują, iż Moskwy niema w Jenizagrze, Eskizagrze, Kazanliku i że opuściła wszystkie miejscowości. po tej stronie Bałkanu leżące. (*Office Reuter.*)

Szumla dnia 14. sierpnia. Sulejman basza posunął się na północnym wschodzie od Kasanliku aż do Ferdiskoi, zdobył potem dnia 12. sierpnia obsadzony przez Moskwę przemyk Ferdesz, poczem strażę przednie posunęły się dalej drogą do Eleny. Kustendzie Moskałe opuszczają.

Przyjechali dnia 15. sierpnia 1877.
HOTEL ZORZA: J. Milde z Pragi. T. Wajdowski z Bóbrki. B. Gumiński ze Stanisławowa. E. Kossek z Bukaresztu. A. Lipiński z Tarnopola. HOTEL EUROPEJSKI: J. Karkowski z Charkowa. A. Lewakowski ze Stryja. A. Pochorecki z Dydnia. K. Rogawski z Olpina.
HOTEL LANGA: G. Teodorowicz z Brodów. J. Benek z Brodów. O. Schurth z Wiednia. H. Hack z Brnżen. F. Reihard z Reihardsparg z Dąbrówki.

HOTEL ANGIELSKI: K. hr. Koziebrodzki z Paryża. J. Müller z Czerniowce. F. Pizsek z Baska. H. Zachy z Brodów. J. Konopka z Mogilian. B. Skibniewski z Balic.

HOTEL KRAKOWSKI: M. Madzarkiewicz z Moskwy. A. Kövesy ze Złoczowa. T. Schmidt ze Złoczowa. J. Adam ze Złoczowa. K. br. Gall ze Złoczowa.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
WIEDEŃ 16. sierpnia 1877.
godzina 10 min 55. przed południem.
Akcie kred. 181.75. Anglo-aust. 88.—
Kolej Kar. Lnd. 249.—. Kolej poln. —
Unionsbank 60.—. Napoleonor 9.67.
Uposobienie, stałe.

WIEDEŃ 16. sierpnia 1877.
godzina 2. min 20. po południu.
Losy kredytowe 162.85. Węgier kred. 177.75
Akcie fram.-aust. —. Anglo-aust. 87.50
Unionsbank 61.50. Kolej Kar. Lnd. 247.75
Nordbahn 187.—. Kolej poln. 67.25
Kolej Altd. 116.—. Kolej Elblądy 171.—
Kolej Lw.-cz. 123.—. Węg. Nordost. 108.50
Rudolfsbahn 111.—. Węg. Ostban. —
Węg. obl. pap. w zł. 64.25. Galic. ind. 84.75
Vorksbahn 133.75. Kolej siedmiog. 95.—
Lombard 87.—. Losy tureckie 14.75
Węg. galic. kolej 90.—. Kolej państw. 261.50
Bankverein 64.—. Losy węgier. 75.75
Kolej Albrechta —. Marki niemieckie et. 59.25
Rusyski rubel papierowy 1.26%.

Uposobienie: siebe.
Berlin, 14. sierpnia. Russ. Banknoten 213.—. Credit. Act. 291.50. Lombard 111.50. Galizier 103.50. Staatsbahn —. Rumünier 15.60. Oesterr.-Banknoten 167.85. Uposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.
Kupuje. Sprzedaje.
5% Listy zastawne po 84.50 85 —
4% „ „ „ 77.75 78.50
Lwów, dnia 16. sierpnia 1877.

Nadesłane.
Już wyszedł z druku:
„Nadpeltwianin“

Kalendarz humorystyczny na rok 1878.

Treść części humorystycznej jest nader obfita, bo obejmuje aż siedm arkuszy drobnego druku. Oprócz części humorystycznej, kalendarz zawiera przepisy dotyczące przemysłu i gospodarstwa, jako też obszerną część informacyjną.

Cena egzemplarza 50 ct. Tuzin 4 złr.
Nabyć można w wszystkich księgarniach. Główny skład w drukarni Ossolińskich w Lwowie.

Lwów, z Izby handlowej dnia 16 sierpnia.	placę żąda złr. w. a.	placę żąda złr. w. a.	placę żąda złr. w. a.	placę żąda złr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.) Kolej gal. Kar. Lnd. 246 50 250 -- Lwów. Czern. Jasny Banku hip. gal. po 200 zł. 123 50 Banku kred. gal. po 200 zł. 210 -- II. Listy zast. po 100 zł. (bez kuponu bieżącego.) Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. 84 75 4 pr. w. a. 77 75 5 pr. w. a. 84 75 Banku hip. gal. 5 pr. w. a. 89 25 Gal. sak. kred. wkł. 6 pr. w. a. 92 25 III. Listy dłużne za 100 zł. Ogól. rel. kred. wkł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. w. a. 90 25 Tow. kred. miej. 6 pr. w. a. -- IV. Oblig. za 100 zł. Lombard. aust. 89 60 Pod. kraj. z r. 1873 po 6 pr. w. a. 84 -- Losy miasta Krakowa 14 -- Stanisławowa 20 -- V. Monety. Dukat holenderski 5 68 Dukat cesarski 5 68 Napoleonor 9 68 Pół imp. rosyjski 9 89 Rus. rosyjski arbyrny 84 94 Rus. rosyjski papierowy 26 94 Franki białe 5 68 100 Mark niemieckich 58 75 Srebro 104 50 Złoty w srebrze 104 -- Wiedeń 14 sierpnia. Powosachy drug państwa (za 100 zł.) Rus. ost. w banku 5 pr. w. a. 63 10 w srebr. 5 68 1889 ost. losy (m. k.) 69 70 1889 1/2 losu 28 -- 1884 1/2 losu 21 4 pr. 107 -- 1880 1/2 losu w. a. 6 111 25 1880 1/2 losu w. a. 6 119 60 1884 1/2 losu 133 75 Konta złota a pot. 74 75 Listy zast. dozw. po 120 zł. 141 -- Oblig. ind. (100 zł.) Galic. 4 50 Bukow. 81 76 Inne państw. 81 76 Węg. 81 76 6 proc. 97 50	Akcje bankowe. Anglo-aust. po 200 zł. 123 50 Bukow. austr. po 200 zł. 82 -- Zak. kr. dla han. i przem. 75 90 Zak. kr. węg. 200 zł. 67 75 Tow. esk. u. aust. po 500 zł. 690 -- Franc. austr. po 100 zł. 84 -- Franc. węgier. po 200 zł. 84 -- Gal. bank. bip. po 200 zł. 84 -- Gal. bank. dla han. i przem. po 200 zł. 84 -- Gal. sak. kr. ziem. po 200 zł. 84 -- Banku nar. austr. po 600 zł. 818 -- ciotbank po 0 zł. 87 75 ciotbank po 100 zł. 86 -- ciotbank. row. po 140 zł. 82 -- ciotbank. row. po 130 zł. 68 -- Akcje kolei. Albrechta po 200 zł. 83 50 Alfredzkiej po 200 zł. srebr. 116 50 Daleczarskiej 116 50 Sileskiej 169 50 Ferdynanda póła po 10 zł. 160 -- Franz. Józ. po 200 zł. w. a. 134 -- K. Kar. Lnd. w. a. 200 zł. 246 50 Lw. Car. a. Józ. po 200 zł. 123 -- Mor. Siles. (aust.) po 200 zł. 124 -- Aust. pot. kolej. po 200 zł. 117 -- H. B. po 200 zł. 118 -- Rudolfa po 200 zł. 111 50 Siedziogr. po 200 w. a. 96 -- Staatssak. ust. 300 zł. w. a. 258 00 Słob. po 200 zł. srebr. 67 50 Tramway wiedeń. po 200 zł. 9 00 Węg. galic. (Imp.) po 200 zł. 89 50 Węgier. pół wiedeń. po 200 zł. 109 75 Węg. wsih. (Ostb.) po 200 zł. 109 75 Węg. zach. (Wesb.) po 200 zł. w. a. 107 -- Akcje przemysłowe. Budow. Tow. aust. po 200 zł. 105 25 w wiod. 100 -- tanioz pom. 100 -- Listy zast. (za 100 zł.) Bodenred. allg. Ost. 5 pr. 105 25 spisz. w 88 lat. pr. w. a. 88 -- Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a. 77 -- 5 pr. w. a. 84 25	Tow. kred. miejskie 6 pr. Galic. bank bip. 6 pr. w. a. 80 -- Zak. kr. wiedeń. 6 pr. w. a. 5 76 Bank nar. austr. m. k. 5 pr. w. a. 93 50 w. a. 8 -- Obligacje pierwszostwa kol. (za 100 zł.) Albrechta po 200 zł. 5 pr. 7075 -- 100 zł. 68 50 Alfredz. 200 zł. 5 pr. ar. w. a. 68 50 Czeska z 300 zł. 5 pr. ar. w. a. 4 -- Miej. 5 pr. ar. w. a. 9150 -- aust. 1872 5 pr. 9250 -- aust. 1870 5 pr. 86 -- aust. 1872 5 pr. 8 50 Ferdynanda pół. 5 pr. m. k. 101 -- 5 pr. w. a. 102 -- 5 pr. ar. 98 -- K. L. 300 zł. 5 pr. w. a. 98 -- K. L. 300 zł. 5 pr. w. a. 102 -- III. aust. 1871 300 zł. 101 -- IV. aust. 1870 5 pr. 97 50 J. w. Car. Józ. I. aust. 1868 97 50 800 zł. 5 pr. srebr. w. a. 77 -- Lw. Car. Józ. II. aust. 1868 7750 -- 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. 76 -- Lw. Car. Józ. III. aust. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. 67 25 Lw. Car. Józ. IV. aust. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. 67 25 Rudolfa po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a. 62 -- aust. 1869 po 300 zł. 63 -- 5 pr. srebr. w. a. 7875 -- 1872 po 300 zł. 7925 -- 5 pr. srebr. w. a. 73 -- Siedziogr. 5 pr. 74 -- 5 pr. srebr. w. a. 72 -- 5 pr. 68 -- Papiery loteryjne (sat.) Zak. ar. dla han. i przem. 6225 -- Klary po 40 zł. m. k. 1 275 -- Rugloviach po 20 zł. w. k. 12 15 -- Krakowska po 10 zł. 1475 -- Pafity po 60 2875 -- Eufelisa po 10 1850 -- Kr. Salm po 40 37 -- St. Genois po 40 2 25 Ostaniślawowska (pół) po 20 zł. w. a. 2050 -- Wiedeń po 30 zł. m. k. 22 -- Wiedeń po 30 zł. m. k. 2230 -- Wiedeń po 30 zł. m. k. 2650 -- (Dewizy 3 miesięczne.) Berlin 100 mark. 5880 -- Frankfurt 100 mark. 5875 -- Hamburg 100 mark. 5850 -- Londyn 10 zł. st. 2050 -- Paryż 100 frank. 48 --		

